KSIĘGA STWORZENIA

Litery, liczby i odwaga rozpoczynania

Żywa lektura Sefer Jecira

WĄSKA ŚCIEŻKA · ORA ET AMA INTERNATIONAL

Wydanie polskie do redakcji autorskiej · 2026

Nota do czytelnika

Ta książka jest współczesnym, literackim i filozoficznym spotkaniem z *Sefer Jecira*, hebrajską *Księgą Stworzenia* (*Księgą Formowania*). Nie zastępuje studium tradycji żydowskiej, nie jest podręcznikiem kabały praktycznej, nowym pismem świętym ani autorytatywnym przekładem historycznego tekstu. Zawarte w niej eseje i ćwiczenia są oryginalnymi interpretacjami. Kiedy książka opisuje, co mówi *Sefer Jecira*, odwołuje się do motywów i struktur występujących w przekazywanych wersjach utworu. Kiedy przechodzi do ludzkich decyzji, uwagi czy życia wewnętrznego, wkraczamy już w obszar współczesnej metody interpretacyjnej Ora et Ama.

Nie istnieje jeden bezsporny oryginał *Sefer Jecira*. Zachowały się redakcje krótka, długa oraz związana z Saadią Gaonem, różniące się układem; późniejsi czytelnicy znają również wersje łączone z Gaonem z Wilna. Zastosowany tutaj dla orientacji podział na sześć rozdziałów odpowiada popularnej tradycji drukowanej, a nie twierdzeniu o najwcześniejszym układzie pisma. Ten spór naukowy nie jest drobną kwestią techniczną. Przypomina nam, że nawet księga poświęcona formowaniu sama była formowana i przekształcana przez ręce czytelników.

W niniejszym wydaniu świadomie **nie przedstawiamy nowo stworzonego polskiego tekstu jako przekładu z hebrajskiego**. Pełne tłumaczenie źródłowe, skontrolowane pod względem filologicznym, pozostaje zadaniem osobno oznaczonej, przyszłej edycji krytycznej. Ta książka jest kompletnym, samodzielnym dziełem autorskim: lekturą, nie podrobionym oryginałem. Na końcu zamieszczono mapę sześciu rozdziałów źródła i

bibliografię, aby czytelnik mógł odróżnić dawną architekturę od nowej ścieżki wytyczonej obok niej.

Żadne z ćwiczeń nie wymaga posługiwania się świętymi imionami, podejmowania skrajnych wyrzeczeń ani uznawania symbolicznych odpowiedniości za fakty potwierdzone naukowo. Z każdej praktyki wolno zrezygnować. Dla osoby żyjącej wewnątrz tradycji żydowskiej strony te mogą być zaproszeniem do powrotu ku jej poważnym nauczycielom i źródłom; dla osoby spoza tej tradycji — do uczenia się z intelektualną pokorą i szacunkiem.

Spis treści

Część pierwsza — Głos dawnego tekstu

1. Księga, która nie chce mieć jednego początku

2. Trzydzieści dwie ścieżki przez świat

3. Dziesięć, których nie można posiąść

4. Alfabet przed opowieścią

Część druga — Żywa księga

5. Pierwszy znak

6. Dyscyplina nazywania

7. Trzy matki, trzy klimaty

8. Siedem podwójnych bram

9. Dwanaście okien zwykłego dnia

10. Koło i serce

11. Kombinacja: świat tego, co mogło się wydarzyć

12. Przymierze uwagi

Część trzecia — Wąska ścieżka

13. Pracownia formowania

14. Siedem dni z literami i liczbami

15. Księga, która pozostaje otwarta

Aneksy źródłowe i redakcyjne

A. Mapa sześciu rozdziałów źródła

B. Krótki słownik

C. Metoda redakcyjna, prawa i granice

D. Wybrane źródła i dalsze lektury

CZĘŚĆ PIERWSZA — GŁOS DAWNEGO TEKSTU

1. Księga, która nie chce mieć jednego początku

Książka zwykle zaczyna się od zdania. Ta zaczyna się od problemu: którą książkę właściwie czytamy?

Na biurku mogą leżeć trzy wersje *Sefer Jecira*. Jedna jest krótka; druga rozwija i przestawia materiał; trzecia nosi ślady tradycji związanej z Saadią Gaonem. Czytelnik rozpoznaje te same liczby, litery, osobliwe odpowiedniości i działanie Boga, a jednak porządek nie pozwala się ustalić raz na zawsze. Każda wersja podsuwa nieco inny sposób wejścia do domu. Drzwi są do siebie podobne, lecz nie prowadzą przez pokoje dokładnie w tej samej kolejności.

Łatwo poczuć niechęć do tej niepewności. Przywykliśmy traktować tekst jak przedmiot: tytuł na półce, opis wydawcy, spis treści i strony ponumerowane od początku do końca. W przypadku dzieła świętego lub ezoterycznego pragniemy jeszcze większej stabilności. Wyobrażamy sobie, że gdzieś w odpowiednim brzmieniu słów ukryte jest objawienie, niczym moneta zamurowana w ścianie. Gdyby udało się odzyskać jedyną poprawną kolejność, być może zniknęłyby wszystkie sprzeczności.

Ale historia tekstu nie jest historią kamienia. Jest historią uwagi. Skrybowie przepisywali. Nauczyciele objaśniali. Komentatorzy się spierali. Czytelnicy łączyli jedne ustępy z drugimi. Nowe układy zbliżały pewne motywy do siebie, a inne odsuwały. Dzieło podróżowało przez stulecia właśnie dlatego, że brano je do rąk. Nie znaczy to, że różnice są nieistotne ani że wolno nam wynajdować dowolną wersję, która przypadnie nam do gustu. Wynika z tego zobowiązanie: powiedzieć, za którym świadectwem

podążamy, odróżnić brzmienie źródła od komentarza i nie przedstawiać najnowszego układu jako wiecznego.

Tradycja przypisuje tę księgę Abrahamowi. Takie przypisanie należy jednak do historii jej recepcji; współczesna nauka nie uznaje jej za autograf biblijnego patriarchy. Datowanie powstania pozostaje przedmiotem sporów. Różne hipotezy lokują jej ukształtowanie w późnej starożytności albo we wczesnym średniowieczu. Słownictwo dzieła ukazuje wszechświat, w którym język, liczba, kosmologia i wyobraźnia religijna nie zostały jeszcze rozdzielone na osobne dziedziny. Księga nazywa dziesięć *sefirot belima* i dwadzieścia dwie litery hebrajskie; dzieli litery na trzy matki, siedem podwójnych i dwanaście prostych. To zdumiewająco zwięzłe dzieło, zważywszy na jego późniejsze oddziaływanie.

Potrzebne jest tutaj zastrzeżenie. Dziesięciu *sefirot* występujących we wczesnym utworze nie należy bez dodatkowych wyjaśnień utożsamiać z rozbudowaną nauką o dziesięciu emanacjach boskich znaną z późniejszej kabały. Drzewo Życia stało się jednym z najbardziej wpływowych obrazów mistyki żydowskiej i jej zachodnich reinterpretacji ezoterycznych, ale nie jest po prostu diagramem ukrytym w starożytnej księdze, czekającym, aż ktoś go pokoloruje. Słowo wędruje. Pojęcia zmieniają się wraz z tradycjami, które je zamieszkują. Uszanowanie dzieła wymaga czasami, byśmy powstrzymali zbyt szybkie rozpoznanie tego, co rzekomo już znamy.

A przecież po wypowiedzeniu tych zastrzeżeń urok księgi pozostaje. Proponuje ona wizję formowania poprzez granice i relacje. Świat wyłania się nie jako niezróżnicowana masa, lecz jako znaczący porządek, w którym ilość i litera odgrywają odmienne, nierozdzielne role. Możemy spierać się o intencje

dawnych autorów, a jednocześnie potraktować poważnie pytanie, które dzieło stawia współczesnemu czytelnikowi: co musi zaistnieć, aby świat stał się zrozumiały?

Wyobraź sobie pokój nocą. Wchodzisz, nie zapalając lampy. Najpierw dostrzegasz jedynie masę ciemności i kilka niepewnych płaszczyzn. Dłonią odnajdujesz krawędź stołu. Słyszysz poruszające się okno. Liczysz kroki od drzwi do krzesła. Wypowiadasz jedno słowo: „dom". W pokoju nie przybyło ani jednego materialnego przedmiotu. A jednak pokój zmienił się dla ciebie. Rozpoznana została granica, ustanowiona relacja, nadana nazwa. To nie twoja mowa stworzyła znajdujące się tam rzeczy. Uformował się świat, w którym potrafisz zamieszkać.

Ta różnica ma znaczenie. Świat nie zawdzięcza istnienia naszej uwadze, a *Sefer Jecira* jest dziełem teologicznym, nie zakamuflowanym poradnikiem samopomocy. Opisywanego tam działania boskiego nie można sprowadzić do sposobu porządkowania ludzkich uczuć. Nasza propozycja jest skromniejsza i zarazem bardziej wymagająca: nie będziemy twierdzić, że potrafimy odtworzyć stworzenie kosmosu. Zapytamy, czy dawna gramatyka relacji może rozjaśnić sposób, w jaki ludzkie życie staje się czytelne dla samego siebie.

Człowiek zawsze przychodzi po początku. Dziedziczymy język, imię, dom, historię, ciało, alfabet dostępnych możliwości. Nasze życie wydaje się spontaniczne tylko dlatego, że tak wiele struktur otrzymaliśmy wcześniej. Rodzimy się wewnątrz zdań, których sami nie napisaliśmy. Potem odkrywamy, że niektóre z tych zdań są niedokończone, inne mylące, a jeszcze inne okrutne. Zaczynamy je poprawiać.

Wąska Ścieżka zaczyna się w tej chwili. Nie jest sekretnym przejściem przeznaczonym dla wybranych. Jest trudnym odcinkiem między przyjmowaniem każdej odziedziczonej nazwy a wiarą, że potrafimy istnieć całkowicie bez nazw. Uczymy się przyjmować, rozróżniać i niekiedy wybierać inaczej. Nasze życie nigdy nie powstaje z niczego samą siłą woli. Formuje się poprzez uwagę skierowaną na to, co naprawdę jest.

Na zakończenie tego pierwszego rozdziału zapytałbym czytelnika nie o to, co *Sefer Jecira* znaczy, lecz jakie to uczucie spotkać księgę o kilku początkach. Może wydaje się to niewygodne. Może przywraca pokorę. A może dopuszcza inny rodzaj odwagi: odwagę rozpoczęcia, zanim pewność raczy udzielić nam pozwolenia.

Margines czytelnika. Zapisz tytuły trzech historii, które opowiadasz o swoim życiu: historii swojego początku, historii porażki i historii tego, kim jesteś teraz. Jeszcze ich nie poprawiaj. Zapytaj tylko, czy każda z nich została przepisana ze starszej wersji. Kto opowiedział ją po raz pierwszy? Co zmienia się, gdy przestawisz jej kolejność?

2. Trzydzieści dwie ścieżki przez świat

Początek tekstu mówi o trzydziestu dwóch cudownych ścieżkach mądrości. Nie rozpoczyna się od nakazu moralnego ani szeregu przepowiedni. Zaczyna od policzenia dróg. Dziesięć i dwadzieścia dwa dają trzydzieści dwa, a liczba nie jest ozdobą. Ustanawia pierwszą propozycję dzieła: stworzenie można kontemplować poprzez różnicowanie.

Liczyć — to uznać, że jedną rzecz da się odróżnić od drugiej. Dziecko liczy muszle na brzegu. Astronom liczy orbity, muzyk — uderzenia rytmu. Nie są to te same czynności, ale każda opiera się na cichym cudzie różnicy. Coś można oddzielić na tyle długo, by stało się przedmiotem namysłu. Jedno staje się dwoma nie dlatego, że jedność została zniszczona, lecz dlatego, że możliwa stała się relacja.

Liczenie często odczuwamy jako wtargnięcie do życia. Brzmi jak język kupców, maszyn, kalendarzy i długów. Wyobrażamy sobie, że życie mistyczne powinno znajdować się poza liczbami. Tymczasem już najwcześniejsze chwile uwagi posiadają własną arytmetykę. Zaczyna się jeden oddech, po nim przychodzi drugi. Przyjaźń łączy dwie osoby, nie jedną. Dzień ma poranek i wieczór bez względu na to, czy szanujemy ich przemijanie. Skończoność bywa więzieniem, lecz jest także warunkiem spotkania. Bez granicy nie mogłoby dojść do zetknięcia tego z tamtym.

Tytuł *Księga Stworzenia* sugeruje działanie odmienne od zwykłego gromadzenia tworzywa. Wyobraź sobie rzemieślnika, który odciska wzór w glinie. Glina otrzymuje granicę. Nagle może powstać czarka, a wraz z nią pusta przestrzeń, dzięki której czarka

jest użyteczna. Granica nie oznacza wyłącznie tego, czego naczyniu brak. Jest relacją, która pozwala materii służyć określonemu celowi. Otwartości czarki nie da się zważyć osobno od jej ścianek.

Podobnie dzieje się z literą. Atrament na papierze staje się znakiem, kiedy rozpoznamy jego odrębność. Wygięta kreska nie jest tą właśnie literą ze względu na ilość atramentu. Jest nią dlatego, że system różnic pozwala czytelnikowi odróżnić ją od sąsiednich znaków. Jej tożsamość stanowi umowę podtrzymywaną przez wspólnotę pamięci. Język nigdy nie mieści się wyłącznie w jednym umyśle.

Trzydzieści dwie ścieżki stawiają liczbę obok litery. Późniejsze tradycje rozwiną z tego zestawienia całe symboliczne światy. Nam wystarczy dopuścić dwa podejścia do tego samego doświadczenia. Liczba pyta: co się różni, ile tego jest, w jakiej pozostaje relacji? Litera pyta: co można powiedzieć, zestawić, zapamiętać, do kogo można się zwrócić? Liczba wyjaśnia granice. Litera otwiera znaczenia. Człowiek, który nigdy nie liczy, może dryfować pośród niesprawdzonych założeń. Ten, który tylko liczy, może pomylić inwentarz z życiem.

Różnicę da się sprawdzić na zwykłej trudności. Przypuśćmy, że przyjaciel przestał odpowiadać na twoje wiadomości. Możesz policzyć cztery wiadomości bez odpowiedzi w ciągu jedenastu dni. Te fakty są rzeczywiste. Możesz też nazwać doświadczenie porzuceniem, niepewnością, dystansem, gniewem lub odpoczynkiem. Nazwy nie są zamienne. Każda przywołuje inną przyszłość. Liczba nie wyjaśni motywów przyjaciela; nazwa może wyprzedzić dowody. Aby zbudować odpowiedzialne rozumienie, potrzebujesz obu: skromnej precyzji tego, co się zdarzyło, i powściągliwości w wyborze słów, którymi to określasz.

W języku teologicznym *Sefer Jecira* mówi o porządku stworzenia. W naszym współczesnym ćwiczeniu nie twierdzimy, że trzydzieści dwie ścieżki dowodzą czegokolwiek na temat psychologii człowieka. Pozwalamy po prostu dawnemu rozróżnieniu zakwestionować nasze przyzwyczajenia. Co w tej sytuacji rzeczywiście policzyłem? Co dodałem poprzez wybrane nazwy? Co pozostaje poza jednym i drugim?

Każda mapa niesie ryzyko. Mapa potrafi udostępnić świat, lecz potrafi też uczynić kartografa zarozumiałym. Trzydzieści dwie ścieżki nie dają nam nieograniczonego prawa do klasyfikowania innych ludzi. Nawet najbardziej precyzyjnie ponumerowany system pozostaje interpretacją nałożoną na żywą rzeczywistość. Nieznajomy nie jest kategorią. Ukochana osoba nie jest elementem naszego wewnętrznego diagramu. Im bardziej przekonujący wydaje się system symboliczny, tym świadomiej musimy pamiętać, gdzie kończy się jego mapa.

Głęboka etyczna lekcja liczenia nie dotyczy panowania. Dotyczy proporcji. Nadać jednej rzeczy właściwy rozmiar to zrobić miejsce dla wszystkiego innego. Niepokój, który zdaje się nieskończony, można czasem odnaleźć w jednej rozmowie. Pragnienie, które wydaje się przeznaczeniem, można rozpoznać jako jedną z kilku możliwości. Takie rozpoznanie nie usuwa problemu. Nadaje mu kontur. A kiedy pojawia się kontur, człowiek może odkryć miejsce, w którym da się stanąć.

Ścieżka nie jest wnioskiem. Przywołuje ruch i relację. Księga rozpoczyna się od ścieżek, bo jej świat nie jest zbiorem odizolowanych przedmiotów; tworzą go różnice, pomiędzy którymi można przechodzić. We własnym życiu rzadko potrzebujemy trzydziestu dwóch nowych odpowiedzi. Czasami

potrzebujemy dyscypliny, która pozwoli zobaczyć drogę, po której szliśmy, nie zauważając, że był to wybór.

Margines czytelnika. Wybierz jedno zmartwienie. Po lewej stronie kartki zapisz wyłącznie to, co da się policzyć, datować lub bezpośrednio zaobserwować. Po prawej — nazwy i wyjaśnienia, jakie mu nadałeś. Podkreśl to, czego nie możesz wiedzieć. Nie zacieraj tej kreski. Być może będzie najuczciwszą częścią całej mapy.

3. Dziesięć, których nie można posiąść

W tekście pojawia się wyrażenie opierające się prostemu tłumaczeniu: *eser sefirot belima*. Dziesięć *sefirot* — a potem *belima*, słowo przenoszone przez stulecia wśród wielu możliwych interpretacji. „Bez czegoś", „bez substancji", „z nicości": przekłady oferują różne punkty oparcia, żaden zaś nie jest obojętny. Wyrażenie wymaga cierpliwej pracy językowej. Dla naszej książki ważne jest najpierw to, że słowo okazuje się trudne, a dziesięć określanych nim rzeczy nie stanowi zwykłego mienia, które można ustawić na półce.

W późniejszych systemach kabalistycznych *sefirot* stają się nazwą bogatej nauki o boskich emanacjach. Odczytanie całego późniejszego systemu w tym wczesnym dziele przesłoniłoby istotną różnicę. Tutaj spotykamy wizję surowszą: dziesięć wyliczonych zasad splecionych z opisem kosmosu, gdzie tchnienie, żywioły i sześć krańców przestrzeni pojawiają się w sekwencjach różniących się między zachowanymi świadectwami. Księga podkreśla: dziesięć, nie dziewięć; dziesięć, nie jedenaście. Jednocześnie popycha umysł ku temu, czego nie można pochwycić jak przedmiotu.

To osobliwy nacisk. Jeżeli obecnych jest dziesięć, dlaczego zakazuje się liczyć inaczej? Jeżeli mowa o boskiej tajemnicy, po co w ogóle liczyć? Być może dlatego, że liczba i granica nie są wrogami transcendencji. Granica może być sposobem, w jaki skończony umysł zbliża się do tego, co go przerasta. Gdy nie znamy granic pytania, czasem zastępujemy je bezgranicznością własnej fantazji.

Wyobraź sobie brzeg rzeki późną jesienią. Woda wezbrała, a potem opadła, zostawiając widoczny ślad na trzcinach. Rzeka nie mieści się w wyjaśnieniu obserwatora; istniała przed jego przybyciem i będzie płynąć, gdy odejdzie. Lecz ślad wysokiej wody chroni przed złudzeniem. Mówi: dotąd rzeka doszła. Nie wszędzie. Nie nigdzie. Tutaj. Granica pozwala pamięci stać się odpowiedzialną.

Dlatego słowo *belima* tak wiele wnosi do żywej lektury. Można by uczynić z niego zaproszenie do posiadania coraz bardziej tajemnej wiedzy, ale wówczas oswoilibyśmy jego trudność. Pozwólmy mu raczej przerwać pragnienie, by z każdej tajemnicy zrobić przedmiot eksperckiej własności. Są rzeczy, które możemy nazywać bez posiadania, mierzyć bez wyczerpania, kochać bez całkowitego definiowania.

Ta kwestia staje się nagląca, gdy spotykamy drugiego człowieka. Chętnie opisujemy go dziesięcioma znajomymi określeniami: hojny, trudny, zraniony, błyskotliwy, niegodny zaufania, lojalny, chłodny, namiętny, lękliwy, odważny. Lista może zawierać obserwacje. Może również stać się klatką. Mówimy „znam cię”, kiedy naprawdę mamy na myśli „przestałem spodziewać się, że mnie zaskoczysz”. Drugi człowiek nadal wykracza poza nasze dziesięć słów. Jego wolność urasta do rangi zniewagi wymierzonej w naszą mapę.

Podobne zagrożenie kryje się w rozumieniu samego siebie. Sporządzamy listę cech i nazywamy ją tożsamością. Następnie bronimy listy nawet wtedy, gdy życie domaga się zmiany. Nie zawsze jesteśmy przywiązani do tego, kim jesteśmy; czasami przywiązujemy się do łatwości rozpoznawania siebie. Nieruchomy autoportret zwalnia z trudu uwagi. Z góry podpowiada, co powinien znaczyć nasz następny czyn.

Dziesięć *sefirot belima* nie uczy współczesnej teorii tożsamości. Jego teologiczny świat jest odległy od naszego. Jednak trudna nazwa może posłużyć nam za lustro, w którym zobaczymy, jak szybko liczenie zamienia się w posiadanie. Możemy nauczyć się mówić: oto dziesięć rzeczy, które potrafię dostrzec, a nie całość istnienia. Oto dziesięć relacji, które potrafię opisać, a nie koniec wszystkich możliwych relacji.

Granica staje się drzwiami. Nie musimy udawać, że niewiedza jest mądrością. Możemy studiować rękopisy, późniejszych komentatorów, dzieje interpretacji. I rzeczywiście musimy to robić, jeżeli zamierzamy odpowiedzialnie publikować. Studium nie wymaga jednak ostatecznego panowania nad przedmiotem. Wiedza może się pogłębiać, a pragnienie zawłaszczenia — słabnąć.

Ta sama lekcja zmienia nasze ambicje. Człowiek może dążyć do napisania książki, stworzenia domu, zbudowania przyjaźni, biznesu albo życia z mniejszą ilością lęku. Cele te nie są duchowo gorsze dlatego, że dają się policzyć. Liczy się to, jakiego zadania od nich oczekujemy. Jeżeli żądamy, by którykolwiek uczynił nas ostatecznie kompletnymi, nakładamy na ograniczoną formę niemożliwy ciężar. Projekt staje się bożkiem końca. Kiedy się powiedzie, umysł żąda następnego. Kiedy zawiedzie, umysł oznajmia, że zawiodło wszystko.

Dyscyplina formowania nie usuwa celów. Przywraca każdy z nich światu większemu od niego samego. Rzeka ma brzegi, a właśnie dzięki brzegom możemy podążać za jej nurtem. Horyzont pozostaje poza rzeką.

Margines czytelnika. Wypisz dziesięć zdań, które twoim zdaniem cię określają. Pod każdym dopisz: „To prawda w pewnych

okolicznościach, lecz nie jest to wszystko”. Nie używaj ćwiczenia do zaprzeczania odpowiedzialności ani wyrządzonym krzywdom. Niech uwolni cię od fałszywej pewności, że opis i żywy człowiek są tym samym.

4. Alfabet przed opowieścią

Zanim może powstać opowieść, musi istnieć możliwość różnicy. W świecie *Sefer Jecira* alfabet hebrajski dostarcza dwudziestu dwóch takich znaków. Dzieło dzieli je na trzy matki, siedem podwójnych i dwanaście prostych. Waży je, wymienia i łączy. Dokładne szczegóły odpowiedniości wędrowały przez rozmaite świadectwa tekstu, lecz jego zasadnicza intuicja jest niewątpliwa: kombinacje mają znaczenie.

Żyjemy z alfabetem tak długo, że przestaliśmy zauważać, jak niezwykły to wynalazek. Litery same w sobie nie zawierają ani powieści, ani wyznania, ani prawa, ani modlitwy. Litera jest możliwością. W określonym porządku skończony zbiór znaków może pomieścić pozornie niewyczerpaną liczbę wypowiedzi. Te same litery mogą ułożyć się w błogosławieństwo albo groźbę. Ich potencjał nie przesądza o etyce dłoni, która je porządkuje.

Powinno nas to uczynić ostrożnymi wobec zdania często słyszanego w dzisiejszej kulturze duchowej: „Słowa tworzą rzeczywistość". Słowa zmieniają relacje, instytucje, decyzje, pamięć i — za pośrednictwem działania — ciała; nie wymazują jednak faktów materialnych samym wypowiedzeniem. Zniewaga potrafi zostawić ślad. Obietnica może ukształtować całe lata. Fałszywa diagnoza może przestraszyć rodzinę. Ale żadne powtarzanie afirmacji nie usunie zakażenia ani nie sprawi, że dług przestanie istnieć. Pomylenie ludzkiej mocy mówienia z nieograniczoną mocą kosmiczną obciąża człowieka odpowiedzialnością za wydarzenia pozostające poza jego kontrolą.

W historycznym tekście boskie formowanie przez litery należy do religijnej kosmologii żydowskiej. Nie jest instrukcją, by czytelnik stał się konkurencyjnym stwórcą. Uszanujmy powagę dzieła, odmawiając zmiany jego języka w łatwy trik na otrzymanie wszystkiego, czego pragniemy.

Wyobraź sobie teraz niewielki warsztat z dwudziestoma dwoma narzędziami zawieszonymi na ścianie. W żadnym z nich nie ukryto gotowego krzesła. Rzemieślnik wybiera jedno, coś poprawia, odkłada je, sięga po następne. Krzesło zaczyna wyłaniać się z drewna, zamiaru, oporu i korekty. Nie każda próba się udaje. Narzędzia pozwalają przemieniać materiał, ale nie zwalniają rzemieślnika z obowiązku poznania drewna. Rzeczywistość nieustannie odpowiada.

Tak właśnie działa nasza mowa. Słowa pozwalają nakładać rozróżnienia na doświadczenie; doświadczenie stawia opór. „Wybaczam ci", wypowiedziane zbyt wcześnie, może stać się zasłoną urazy. „Boję się", powiedziane uważnie, może otworzyć rozmowę, którą wcześniej zamykała pycha. „Nie wiem" bywa najodważniejszą kombinacją ze wszystkich. Różnica między tymi zdaniami nie polega na częstotliwości energii. Polega na ich relacji do prawdy i konsekwencji.

Alfabet niesie jeszcze jedną lekcję: jest wspólny. Litera nigdy nie należy tylko do nas. Dziedziczymy ją po wspólnocie rozciągającej się przez pokolenia. Zwłaszcza litery hebrajskie należą do żywego języka i tradycji modlitwy, komentarza, prawa oraz nauki. Pożyczać ich kształty jako ozdobne ikony mistyczne, a zarazem ignorować ludzi, którzy je przekazywali, to pomylić zawłaszczenie ze spotkaniem. Język zasługuje na więcej niż budowanie nastroju.

Zestawienie liter z liczbami mogłoby prowadzić do złożonej medytacji nad możliwością. Jedna litera różni się od drugiej. Dwie można ustawić we wzajemnej relacji. Liczba zestawień rośnie, ale nie każde teoretycznie możliwe zestawienie staje się sensowną mową. Świat możliwych form jest szerszy niż świat form odpowiedzialnych. Twórczość wymaga odwagi wyboru i pokory odrzucenia.

Zwykły dzień także zaczyna się od alfabetu możliwości. Zanim odpowiesz na trudną wiadomość, masz do wyboru więcej niż jedno zdanie. Zanim oskarżysz, istnieje chwila, w której możesz postawić pytanie. Zanim nazwiesz stratę, możesz pozwolić ciszy unieść ciężar, którego słowa jeszcze nie są w stanie utrzymać. Rzadko jesteśmy tak wolni, jak głosi język samostwarzania. Mimo to w wielu ludzkich losach pojawiają się krótkie odstępy, w których można dokonać innego połączenia.

Wąska Ścieżka polega na dyscyplinie zauważania takiego odstępu. Nie obiecuje, że każde słowo przekształci świat według twojej woli. Prosi o odpowiedzialność za słowa, które rzeczywiście możesz wybrać. To wolność wymagająca, mniej efektowna niż magia, a być może bardziej brzemienna w skutki.

Margines czytelnika. Napisz trzy wersje jednego zdania, które musisz wypowiedzieć. Niech pierwsza cię broni, druga oskarża drugą osobę, a trzecia próbuje opisać prawdę bez upokarzania kogokolwiek. Nie wysyłaj żadnej wersji automatycznie. Poczekaj, aż zobaczysz, które słowa niosą fakty, które lęki, a które otwierają miejsce na odpowiedź.

CZĘŚĆ DRUGA — ŻYWA KSIĘGA

5. Pierwszy znak

Każdy początek jest niewidzialny, dopóki coś go nie zaznaczy.

Ścieżka przez łąkę może istnieć od lat, zanim ktokolwiek zauważy ją ze wzgórza. W miejscach, po których chodzili ludzie, trawa układa się inaczej. Podczas suszy pojawia się jaśniejszy pas. To, co wygląda na nagle powstałą linię, jest zapisem wielu drobnych przejść. Ścieżka nie narodziła się rano, gdy stała się widoczna; tego ranka pojawiła się jej widzialność.

Wiele ludzkich przemian przebiega właśnie tak. Czekamy na wielki początek: właściwą nazwę dla pracy, dzień, w którym będziemy gotowi, pewność, dzięki której następny krok stanie się bezpieczny. Tymczasem większość trwałych zmian zaczyna się od niewielkich rozróżnień dokonywanych więcej niż raz. Codziennie rano czytamy dziesięć stron. Odmawiamy udziału w znajomej kłótni. Uczymy się odróżniać zmęczenie od porażki. Odkładamy jedną rzecz na miejsce. Z początku nic nie wydaje się inne. Po kilku tygodniach w trawie wyłania się nowa droga.

Sefer Jecira opisuje formowanie przez rycie, wycinanie, ważenie, przestawianie i łączenie. Przekazywane czasowniki przywołują pracę nad tworzywem, choć ich teologicznego znaczenia nie da się sprowadzić do rzemieślniczej techniki. Interesuje nas tutaj cierpliwość tej sekwencji. Forma nie pojawia się tylko dlatego, że ktoś jej zapragnął. Coś zostaje wyróżnione, rozważone, wprowadzone w relację. Jeżeli pożyczamy tę wyobraźnię dla ludzkiego życia, musimy pożyczyć również jej trud, nie samą urodę.

Pierwszy znak jest wyborem dotyczącym uwagi. Nie potrafimy zajmować się wszystkim w równym stopniu. Nawet taka próba

wymagałaby decyzji o tym, co rozumiemy przez „wszystko". W każdej chwili zmysły i pamięć oferują więcej, niż zdołamy pomieścić. Pokój wypełniają dźwięki, temperatury, barwy, historie i zwyczajny cud myśli innych ludzi, do których nie mamy dostępu. Uwaga wybiera cząstkę tej obfitości. Przyznaje jednej rzeczy przywilej stania się tematem.

Wybór może być dobry lub okrutny. Dziecko wchodzi do kuchni z rysunkiem. Dorosły czyta wiadomość o niezapłaconym rachunku. Przez chwilę dwa światy domagają się uznania. Dorosły nie może po prostu unieważnić rachunku. Także dar dziecka nie da się zastąpić późniejszą obietnicą, że wszystkie rysunki zostaną kiedyś podziwiane. Dorosły może podnieść wzrok. Kilka sekund uwagi może stać się trwałym wspomnieniem. Znak jest mały; jego znaczenie może być ogromne.

Nie chodzi o to, że jednostka stwarza rzeczywistość innych ludzi, spoglądając na nich. Dziecko pozostaje osobą bez względu na reakcję dorosłego. Chodzi o to, że relacje rozwijają się poprzez akty uwagi. Niektóre z nich stają się nawykami. Domownicy uczą się, dokąd inni będą patrzeć i od czego odwrócą oczy. Na długo przed spisaniem jakichkolwiek zasad zaczyna formować się emocjonalna architektura domu.

Co oznaczałoby świadome postawienie pierwszego znaku? Niekoniecznie afirmację przed lustrem. Być może zdanie: „To jest dość ważne, abym zwrócił na to uwagę". Nie jest to ani rozkaz wydany kosmosowi, ani życzenie. Jest to obietnica ograniczonego rodzaju: skierowanie siebie ku czemuś, co może stawić opór.

Często odmawiamy postawienia znaku z obawy, że okaże się błędny. Jednak znaku, którego nie postawiono, nie można poprawić. Artysta zaczyna linię, wiedząc, że być może trzeba

będzie ją zetrzeć. Badacz zapisuje hipotezę, wiedząc, że dowody mogą jej zaprzeczyć. Ktoś pragnący pojednania wybiera pierwsze zdanie i przyjmuje możliwość, że rozmówca nie zechce go wysłuchać. Formowanie nie jest pewnością zamienioną w działanie. Jest uwagą, która bierze odpowiedzialność w świecie zdolnym udzielić odpowiedzi.

Istnieje subtelniejsza odmiana odwagi: pozostawić znak bez żądania, by trwał wiecznie. Nazwa może być użyteczna dziś, a jutro okazać się niewystarczająca. Praktyka duchowa może pomagać przez pewien okres, po czym wymagać ponownego rozważenia. Interpretacja trudnego tekstu może rozświetlić jeden fragment, zasłaniając inny. To, że raz rozpoczęliśmy, nie odbiera nam prawa do zmiany. Znak jest początkiem, a nie wyrokiem wydanym przyszłości.

Pokusa uznania początku za doskonały jest silna w literaturze ezoterycznej. Lubimy opowieści o genezie, w których każda linia istniała od początku i czekała jedynie na odsłonięcie. Historia rękopisów *Sefer Jecira* komplikuje to pragnienie. Księga przetrwała dzięki zmianom, komentarzom i różnicom. Jej oddziaływanie nie wymagało życia bez poprawek. Być może najpełniejszym wyrazem szacunku będzie nie udawanie, że odzyskamy nietknięty początek własnego „ja”, lecz nauczenie się poprawiania siebie bez rezygnacji z prawdy.

Początek rzadko przybiera postać dramatycznego objawienia. Częściej jest chwilą, w której troska przyjmuje formę możliwą do powtórzenia. Przechodzimy raz przez łąkę. Jutro możemy przejść ponownie. Nie wiemy jeszcze, czy ktokolwiek nazwie to ścieżką. Wiemy tylko, że rozpoczęliśmy.

Margines czytelnika. Wybierz jeden drobny czyn, który możesz powtarzać przez siedem dni. Powinien być obserwowalny i pozostawać w rozsądnych granicach twojej kontroli: dziesięć minut z książką, jedno uważnie zadane pytanie albo zapisanie zdania, w które zbyt łatwo było uwierzyć. Notuj działanie, nie jego rzekomy mistyczny skutek. Siódmego dnia zapytaj, czy zaczęła pojawiać się ścieżka.

6. Dyscyplina nazywania

Nazwa jest zarazem darem i niebezpieczeństwem.

Rodzic wypowiada imię dziecka, a spotkanie staje się możliwe. Lekarz nazywa stan właściwym terminem i można rozpocząć leczenie. Świadek nazywa niesprawiedliwość, a milczenie traci pozór niewinności. W żadnym z tych przypadków nazwanie nie produkuje rzeczy nazwanej. Daje ludziom wspólny uchwyt, dzięki któremu mogą się do niej zbliżyć.

Lecz nazwa potrafi także ukrywać. Nazywamy nieznajomego „trudnym", zanim wysłuchamy jego historii. Nazywamy żałobę „słabością", bo nauczono nas nie ufać łzom. Nazywamy tradycję „prymitywną", bo nie znamy jej języków. Klasyfikacja staje się sposobem odmówienia dalszej uwagi. Słowo zamyka drzwi, które mogło otworzyć.

Świat *Sefer Jecira* przesycony jest mową i literą, ale musimy słyszeć jego język w jego własnym kontekście. Tekst hebrajski mówi o boskim formowaniu i świętym porządku liter. Nie wolno nam automatycznie zamieniać jego słownictwa w formułkę o psychologii marki. A jednak fascynacja słowami może zaprowadzić do wymagającego pytania etycznego: kiedy nazwanie coś odsłania, a kiedy jedynie zwalnia nas z wysiłku patrzenia?

Rozważmy słowo „porażka". Ktoś używa go w odniesieniu do firmy, która została zamknięta, małżeństwa, które się skończyło, powieści, której nie przyjął wydawca. Są w tych wydarzeniach rzeczywiste straty. Mogą być długi, zdrady albo błędy wymagające uczciwego uznania. Lecz słowo „porażka" rozprzestrzenia się szybciej niż fakty. Zaczyna okrywać człowieka, który doświadczył zdarzenia. Firma poniosła porażkę, więc ja jestem porażką.

Związek się skończył, więc nie zasługuję na miłość. Opis wyniku staje się metafizyką własnego „ja".

Co zmieni się, jeśli wybierzemy język bardziej precyzyjny? „Przedsięwzięcie nie było finansowo trwałe". „Nie potrafiliśmy pozostać małżeństwem". „Dwunastu wydawców odrzuciło rękopis". Takie zdania mogą początkowo boleć mocniej, ponieważ odsłaniają rzeczywisty kształt zdarzenia. Przywracają jednak proporcje. Każde zostawia miejsce na to, co jeszcze się nie wydarzyło. Żaden człowiek nie staje się całkowicie tożsamy z jednym rezultatem.

Precyzja nie polega po prostu na unikaniu ostrych słów. Czasami najżyczliwsza nazwa jest najtrudniejsza. Przemocy nie wolno przemianowywać na „nieporozumienie w komunikacji" w imię spokoju. Złamanej obietnicy nie należy nazywać „różnicą zdań" tylko dlatego, że prawda jest niewygodna. Odpowiedzialna mowa może być czuła, a zarazem wolna od uników. Dyscyplina wymaga, aby słowa odpowiadały temu, co się zdarzyło, i godności osób, których zdarzenie dotknęło.

Literatura mistyczna zna szczególną pokusę nadawania każdemu doświadczeniu podniosłej nazwy. Wyczerpanie staje się inicjacją. Samotność — ciemną nocą. Zbieg okoliczności — znakiem. Słownictwo bywa piękne; stosowane bez rozwagi może zasłaniać praktyczne potrzeby człowieka, któremu potrzebny jest sen, przyjaźń, fachowa pomoc albo jasność finansowa. Wąska Ścieżka prosi więc, by dwa języki pozostały dostępne jednocześnie. Jeden jest symboliczny i poetycki; drugi zwyczajny i sprawdzalny. Żaden nie powinien pochłonąć drugiego.

Możemy kochać wiersz o ciemnej nocy, nie zakładając, że każdy okres cierpienia posiada święty cel. Możemy znaleźć w symbolu

rozjaśnienie, nie traktując go jako dowodu, że niewidzialne siły kierują naszymi decyzjami. Symbol pogłębia kontemplację; zwykły opis utrzymuje nas w odpowiedzialnym kontakcie z rzeczywistością. Razem pozwalają zachować godność bez oszukiwania siebie.

Ta podwójna uważność chroni również nasze spotkanie z alfabetem hebrajskim. Litera nie jest wygodnym naczyniem, do którego można wlać każde współczesne znaczenie. Ma historię językową, brzmienie, kształt, zastosowania i warstwy komentarzy. Pewne interpretacje są starożytne, inne średniowieczne, jeszcze inne wymyśliła nowoczesna kultura okultystyczna. Powinniśmy uczyć się datować nasze skojarzenia. Czytelnik, który nie odróżnia epok, może czuć się głęboko wtajemniczony, wiedząc bardzo niewiele o przedmiocie.

Praktyka nazywania zaczyna się od skromnych pytań. Kto nadał wydarzeniu obecną nazwę? Jakie dowody ją wspierają? Co słowo pozwoliło dostrzec łatwiej? Co ułatwiło zignorować? Kto może ucierpieć, jeśli nadal będę go używać? Pytania te przydają się w rodzinie, pracy, sporach politycznych i wspólnotach duchowych. Dyscyplinują język, nie odbierając mu zdumienia.

Ktoś mógłby zaprotestować, że taka ostrożność czyni mistykę zbyt zwyczajną. Przecież tajemna księga powinna oferować coś więcej niż poradę, by rozważnie dobierać słowa. A jednak właśnie codzienność jest miejscem, w którym siła słów staje się widoczna. Jeśli nie potrafimy odpowiedzialnie mówić do ludzi, których życie styka się z naszym, deklaracje o tajemnicy stworzenia nie zmieniły jeszcze sposobu, w jaki żyjemy.

Dawna księga oferuje język formowania. Nasza współczesna odpowiedź może zacząć się od przyrzeczenia, że słowa będą

tworzyć relacje, a nie klatki. Być może odkryjemy, że jedno uczciwe zdanie jest praktyką głębszą niż sto zdań efektownych.

Margines czytelnika. Wybierz słowo, którego często używasz wobec siebie lub kogoś innego. Zdefiniuj je poprzez obserwowalne działania, nie domniemaną istotę. Następnie zapisz pytanie, które trzeba byłoby zadać przed ponownym użyciem tego słowa. Pytanie jest szczeliną, przez którą rzeczywistość może powrócić.

7. Trzy matki, trzy klimaty

Trzy litery zajmują w *Sefer Jecira* miejsce szczególne: alef, mem i szin — א, מ, ש. Nazywa się je matkami. W przekazywanych redakcjach wiąże się je z powietrzem, wodą i ogniem oraz rozmaitymi odpowiedniościami kosmicznymi i cielesnymi. Zestawienia trzeba odczytywać z uwagą na konkretną edycję, bo szczegóły ulegają zmianom. Nic na tych stronach nie wymaga od czytelnika traktowania dawnych odpowiedniości jak współczesnego opisu anatomii czy fizyki.

Dlaczego nazywa się litery matkami? Nazwa sugeruje początek, relację, rodzenie. Nie daje nam jednak prawa do redukowania prawdziwych matek ani kobiet do żywiołowych symboli. Jest elementem określonej tradycyjnej klasyfikacji. Możemy rozważać jej siłę poetycką, zachowując świadomość historycznych i społecznych założeń, z których wyrosła.

Zbliżmy się do triady nie jak do równania okultystycznego, lecz jak do trzech klimatów doświadczenia. Powietrze to klimat odstępu. Woda to klimat ciągłości. Ogień to klimat przemiany. Te skojarzenia są współczesną medytacją literacką, nie twierdzeniem, że litery hebrajskie posiadają mierzalne częstotliwości psychologiczne.

Powietrza nie można zacisnąć w dłoni. Człowiek, który wchodzi do pokoju po zakończonej kłótni, mimo wszystko wyczuwa atmosferę. Fizycznie powietrze jest zwyczajne, a jednak zdanie „powietrze było ciężkie” opisuje coś społecznie rzeczywistego. Zamieszkujemy nastroje krążące między ludźmi. W pokoju może być swobodnie albo ciasno. Przyjaźń może zostawiać miejsce między zdaniami albo wymagać natychmiastowego wyjaśnienia

każdej ciszy. Klimat powietrza zaprasza do rozważenia możliwości pauzy.

Pauza nie zawsze jest spokojna. Bywa okrutnym milczeniem, którym ktoś odmawia odpowiedzi. Bywa też niezbędną przestrzenią, w której może uformować się trudne zdanie. Różnica tkwi w relacji. Uczciwa pauza mówi drugiemu człowiekowi, że pozostajemy obecni, nawet gdy słowa nie są jeszcze gotowe. Milczenie służące unikowi może porzucić go w niepewności. Praktyka powietrza to uczenie się tej różnicy i umiejętności powiedzenia: „Potrzebuję trochę czasu i wrócę do tej rozmowy".

Woda jest klimatem ciągłości. Rzeka nie składa się w kolejnych chwilach z tej samej wody, a jednak rozpoznajemy jej bieg. Człowiek, którym się staliśmy, może bardzo różnić się od dziecka na starym zdjęciu; jednak pamięć, zobowiązania i odpowiedzi łączą oba życia. Ciągłość nie jest ani absolutną niezmiennością, ani chaosem. Jest zmianą, która pamięta relację.

Wiele trudności bierze się stąd, że żądamy, aby ciągłość oznaczała identyczność. Rodzic chce, żeby dorosłe dziecko pozostało tym samym dzieckiem, które kiedyś wyciągało rękę na przejściu dla pieszych. Partnerzy oczekują, że uczucie będzie przyjmować dokładnie taką formę jak w pierwszym roku. Czytelnik pragnie, by duchowa praktyka codziennie rano wywoływała identyczne doznanie. Woda podważa to pragnienie. Żywej relacji nie zachowamy, zamrażając jej powierzchnię. Możemy ją ocalić, odnajdując koryto, którym zmiana popłynie bez zniszczenia zaufania.

Ogień jest klimatem przemiany. Rozpalić ogień to zaakceptować, że jedna postać materii przejdzie w inną. Ogień daje ciepło i może spalić dom. Nigdy nie jest tylko pochlebnym obrazem namiętności.

Przemiana człowieka również ma konsekwencje. Decyzja o wypowiedzeniu prawdy może uleczyć i zranić. Odejście ze szkodliwej instytucji może ocalić jednego człowieka i zakłócić wiele rutyn. Nowe przekonanie może rozświetlić drogę albo uczynić nas fanatykami. Klimat ognia wymaga powściągliwości obok odwagi.

W dzisiejszym marketingu duchowym chętnie chwali się przemianę, nie pytając, co zostaje w jej trakcie zużyte. Obiecuje się odrodzenie, jakby człowieka dało się stworzyć na nowo bez straty, żalu i odpowiedzialności. Ogień utrudnia podtrzymywanie tej obietnicy. Zmiana nie zawsze jest pożądana; nie wszystkie stare struktury są więzieniami. Niektóre są mostami, domami, językami i lojalnościami. Trudne pytanie nie brzmi: „Jak mam się zmienić?", lecz: „Co zasługuje na zmianę i co trzeba ochronić, kiedy będę jej dokonywać?".

Triada staje się interesująca, gdy żaden klimat nie otrzymuje wyłącznej władzy. Powietrze bez wody może rozproszyć; woda bez ognia — zastać się; ogień bez powietrza — zadusić. To metafory, nie prawa natury. Ich wartość polega na pokazaniu, jak jednostronne potrafią być nasze ulubione rozwiązania. Gdy odczuwamy lęk, szukamy większej aktywności, choć potrzebny jest odpoczynek. Gdy jesteśmy rozczarowani, szukamy wyjaśnień, choć wystarczyłoby zwykłe przeproszenie. Gdy czujemy zagrożenie, szukamy stabilności, choć relacja potrzebuje przestrzeni, aby mogła stać się inna.

Wyobraź sobie trzy krzesła przy stole. Na pierwszym siedzi osoba prosząca o przestrzeń. Na drugim — osoba pamiętająca złożone obietnice. Na trzecim — osoba przekonana, że coś musi się zmienić. Dojrzała decyzja musi wysłuchać wszystkich trzech.

Żadnego głosu nie należy mylić z absolutną wyrocznią. Każdy może wiedzieć coś, czego pozostali nie widzą.

Matki są dawnymi literami osadzonymi w systemie teologicznym i kosmologicznym. Nasze trzy krzesła nie są tłumaczeniem tekstu. Stanowią świadomie oznaczony sposób zaproszenia jego architektury do rozmowy ze współczesnym życiem moralnym. To rozróżnienie jest niezbędne. Bez niego przypisywalibyśmy własnym pomysłom autorytet starej kultury. Dzięki niemu możemy tworzyć i zarazem uczciwie mówić, co sami stworzyliśmy.

Margines czytelnika. Narysuj trzy niewielkie koła i podpisz je: Przestrzeń, Ciągłość, Zmiana. Pośrodku umieść aktualną decyzję. Pod każdym kołem zapisz, o ochronę czego mogłoby cię poprosić. Jeżeli jedna odpowiedź wydaje się bezdyskusyjnie lepsza, dopisz drugie zdanie wyjaśniające, co może przeoczyć.

8. Siedem podwójnych bram

W *Sefer Jecira* siedem znaków alfabetu hebrajskiego zalicza się do liter podwójnych: bet, gimel, dalet, kaf, pe, resz i taw — ב, ג, ד, כ, פ, ר, ת. Tradycyjne rozróżnienie wiąże się z podwójną wymową i siecią odpowiedniości obejmującą planety, dni i jakości. Późniejsze rodziny tekstów nie zawsze rozdzielają te przypisania jednakowo. Odpowiedzialny historycznie czytelnik oddziela więc względnie trwały siedmioelementowy podział od mniej stabilnych zestawień, które go otaczają.

Siedem jest liczbą ludzkiego tygodnia. To przydatny rytm nie dlatego, że wszechświat obiecuje rozwiązać się w siedem dni, lecz dlatego, że tydzień wystarcza, aby zamiar napotkał opór. Jeden dzień może być wyjątkiem. W ciągu siedmiu dni nawyki ukazują twarz. Starożytne odpowiedniości nie powiedzą nam, co jakiekolwiek ciało niebieskie zamierza wobec naszej kariery, ale powtarzalność tygodnia może nauczyć czegoś o trwałości uwagi.

Obraz litery podwójnej podsuwa wyobrażenie drzwi, które potrafią otwierać się w więcej niż jednym kierunku. To współczesna metafora zbudowana obok faktu tekstowego. Same litery nie są moralnymi przełącznikami. Metafora stawia jednak dobre pytanie: jaką ludzką zdolność można wykorzystać uzdrawiająco albo raniąco — zależnie od relacji, w którą wejdzie?

Zacznijmy od mowy. Dar przekonywania może uratować człowieka przed rozpaczą albo zwerbować go do oszustwa. Jasny umysł potrafi uchronić przed kosztowną pomyłką lub stać się narzędziem upokorzenia gorzej poinformowanych. Lojalność podtrzymuje trudną przyjaźń albo zatrzymuje człowieka w szkodliwym układzie. Odwaga broni bezbronnych albo

usprawiedliwia lekkomyślność. Przyjemność odżywia ciało albo staje się ucieczką przed każdym trudnym obowiązkiem. Dyscyplina tworzy wolność albo twardnieje w karę. Milczenie robi miejsce mądrości albo zataja prawdę, która powinna zostać wypowiedziana.

Żadna z tych par nie jest mechaniczną formułą i nie wszystkie wybory są symetryczne. Potrzeby bezpieczeństwa ofiary nie można równoważyć upodobaniem sprawcy do wygody. A jednak w zwykłych okolicznościach ta sama zdolność może nieść różne przyszłości. Życie moralne nie jest gablotą niezmiennych cnót, lecz terminowaniem w sztuce rozpoznawania, jak zdolności zachowują się w określonym kontekście.

Chętnie chcielibyśmy wiedzieć, czy jesteśmy z natury odważni, lojalni, inteligentni, zdyscyplinowani, hojni, cierpliwi, prawdomówni. Pragnienie jest zrozumiałe. Trwała cecha obiecuje ulgę od dwuznaczności. Wolimy posiadać odwagę niż musieć ją praktykować. Ale posiadanie pozostaje hipotezą, dopóki nie nadejdą okoliczności. Ktoś może być odważny na scenie, a przerażony w szpitalu. Cierpliwy wobec obcych i ostry dla rodziny. Uczciwy w pracy i wymijający w sprawach pieniędzy. Podwójna brama każe badać czyn, zamiast wychwalać etykietę.

Pewien dzień tygodnia można zapamiętać jako dzień, w którym brama otworzyła się inaczej. Przyszła może wiadomość zawierająca niesprawiedliwy zarzut. Stary nawyk kazał odpowiedzieć natychmiast i ostro. Tym razem wyszedłeś na dwór, poczułeś chłodne powietrze, ponownie przeczytałeś wiadomość i zadałeś pytanie. Nie było objawienia. Pojawiła się inna sekwencja. Zdolność zatrzymania się nie usunęła problemu, ale zmieniła relację, w której można się nim zająć.

Innego dnia potrzeba może być przeciwna. Od tygodni zwlekasz, unikając rozmowy, którą wiesz, że trzeba przeprowadzić. Następny uczciwy czyn nie będzie kolejnym milczeniem, lecz mową. Praktyka staje się szkodliwa, gdy powtarzamy ją tylko dlatego, że kiedyś nam pomogła. Drzwi mają dwa kierunki; powinniśmy dostrzec, który prowadzi teraz ku większej odpowiedzialności.

Symbolikę siedmiu liter podwójnych można sprowadzić do tabeli szczęścia i nieszczęścia. Takie tabele należą do określonych etapów interpretacji i zasługują na studium historyczne; nie są dowodem, że ludzkie życie da się obliczyć z zestawu stałych odpowiedniości. Jeśli przemienimy je w obietnicę przewidywania przyszłości, zastąpimy trud rozeznania złudzeniem kontroli.

Istnieje inna droga. Zamiast pytać, która planeta odpowiada za dzisiejsze zdarzenie, zapytaj, jakiej zdolności ono od ciebie wymaga. Zamiast pytać, czy litera obiecuje zwycięstwo, sprawdź, czy pragnienie zwycięstwa nie przesłoniło ci człowieka. Nie są to dawne przykazania ukryte w piśmie. To współczesne zastosowania etyczne, które możemy świadomie rozwijać w otwartej rozmowie ze źródłem.

Tydzień nadaje ćwiczeniu praktyczną postać. Codziennie wybierz jedną z siedmiu zdolności: mowę, inteligencję, lojalność, odwagę, przyjemność, dyscyplinę i milczenie. Zwracaj uwagę na ich pomocne i szkodliwe przejawy. Wieczorem zapisz jeden przypadek, nie wystawiając sobie duchowej oceny. Nie chodzi o to, by stać się siedmiokrotnie lepszym. Chodzi o baczniejsze dostrzeganie, jak ludzka zdolność wchodzi w świat.

Drzwi nie zmuszają nas do przejścia. Sprawiają tylko, że przejście jest możliwe. Najbardziej wyzwalającym odkryciem może być to,

że nie potrzebujemy nowej osobowości, by wybrać inny czyn. Czasami wystarczy zobaczyć, które drzwi otwieraliśmy automatycznie.

Margines czytelnika. Wybierz jedną z siedmiu zdolności. Zapisz niedawny przykład jej dobrego zastosowania i przykład szkodliwego. Jeśli potrafisz znaleźć wyłącznie ten pierwszy, zapytaj zaufanego człowieka, kiedy twoja mocna strona staje się trudna dla innych. Przyjmij odpowiedź, nie zamieniając jej w oskarżenie wymierzone w siebie.

9. Dwanaście okien zwykłego dnia

Po trzech matkach i siedmiu literach podwójnych pozostałe dwanaście nazywa się prostymi. Słowo może zmylić współczesnego czytelnika. Proste nie znaczy płytkie. Oznacza grupę w wewnętrznym porządku alfabetu przyjętym w dziele, łączoną w różnych redakcjach z miesiącami, znakami zodiaku i cechami ludzkiego ciała. Odpowiedniości te należą do historycznego obrazu świata, nie do współczesnej medycyny ani astrofizyki.

Dlaczego dwanaście? Rok dostarcza dwunastu znajomych odcinków wielu ludziom żyjącym według kalendarza podzielonego na miesiące. Pory roku wracają, choć żaden powrót nie jest identyczny. Światło wpadające przez kuchenne okno w styczniu różni się od lipcowego; co ważniejsze, człowiek, który je przyjmuje, przeżył miesiące pomiędzy. Czas formuje nas bez pytania o pozwolenie. Każdy dzień dostarcza materiału dla życia, które pewnego dnia nazwiemy swoim.

Przyciągają nas doświadczenia niezwykłe, ponieważ wydają się obiecywać skrót przez tę cierpliwą pracę formowania. Wizję można opowiedzieć w jednym intensywnym akapicie. Dziesięciolecie zwykłej troski opisuje się o wiele trudniej. Nie ma nic dramatycznego w powrocie do domu o tej samej godzinie, by opiekować się chorym człowiekiem. Nic spektakularnego w odkładaniu niewielkich oszczędności albo powolnej nauce trudnego języka. A jednak działania te zmieniają konstrukcję życia bardziej niezawodnie niż niejedna chwila ozdobiona przez nas mianem objawienia.

Dwanaście prostych liter zaprasza do medytacji nad godnością zwyczajności. Nie dlatego, że dawny tekst zamierzał uczyć współczesnego kalendarza samodoskonalenia, lecz dlatego, że jego dwunastoelementowy porządek kosmologiczny podpowiada, by zauważyć rytmy czasu. Każdy miesiąc może być oknem zamiast więzieniem. Okno ujmuje widok w ramy, ale nie zawiera całego krajobrazu. Podobnie okres życia odsłania pewne możliwości, nie wyczerpując pozostałych.

Pomyśl o kimś, kto spędził zimę przy szpitalnym łóżku. Ściany pozostają białe. Korytarz pachnie środkiem dezynfekującym. Rozmowy się powtarzają. Pewnego dnia chory prosi o wodę, a opiekun bez namysłu sięga po szklankę. Chwila jest niemal niewidzialna. A jednak mieści się w niej cały sezon: strach, czułość, zmęczenie i powtarzana decyzja, by zostać. Życie nie formuje się wyłącznie w momentach wielkich wyborów. Formuje się przez konsekwencje wyboru przyjmowanego raz po raz.

Zrozumiała jest pokusa użycia dwunastu jako siatki przepowiedni. Kalendarz przynosi psychologiczną ulgę; wzorce sprawiają, że czas wydaje się mniej dziki. Lecz system odpowiedniości nie powinien stać się więzieniem oczekiwań. Fakt, że dawny tekst przypisuje dwanaście znaków, nie czyni miesiąca urodzenia wyjaśnieniem czyjegoś zachowania. Nie musimy twierdzić, że niebiosa dyktują charakter, aby docenić symboliczny kalendarz jako sposób kierowania uwagi ku powracającym pytaniom.

Współczesna praktyka mogłaby polegać na wybraniu dwunastu zwykłych rzeczy wartych zauważenia: pierwszego światła w oknie, zapachu kartki papieru, sposobu, w jaki ktoś się żegna, dotknięcia chłodnej wody, dźwięku ulicy o świcie, chwili, gdy rozmowa staje się uczciwa, trudu przygotowania posiłku, niewygody czekania, ulgi przy zmianie zdania, przyjemności

uczenia się, ceny niepotrzebnego słowa, ciszy po przeprosinach. To nasz pomysł, a nie parafraza dawnych odpowiedniości liter. Jego celem jest przywrócenie uwadze właściwej skali.

Być może najtrudniejsza praktyka polega na dostrzeganiu zwykłego czasu bez nieustannego oceniania. Współczesny świat żąda od dnia usprawiedliwienia. Mierzymy produktywność, sen, ruch, nastroje i zakupy. Niektóre pomiary pomagają. Inne zmieniają życie w egzamin przeprowadzany przez niewidzialnego nadzorcę. Dwanaście okien nie jest dwunastoma stopniami. Przypomina, że dzień można najpierw przeżyć, a dopiero potem objaśniać.

Są okresy, w których żadne ambitne ćwiczenie duchowe nie jest odpowiednie. Człowiek w żałobie może potrzebować jedzenia, snu i obecności. Ktoś pod presją finansową może potrzebować porady specjalisty i odwagi otwarcia nieprzyjemnego listu. Ktoś z objawami choroby może potrzebować lekarza, nie diagnozy ezoterycznej. Żywa ścieżka staje się nieodpowiedzialna, gdy zastępuje praktyczną troskę efektownym symbolem.

Dlatego zwykły dzień nie jest w tej książce czymś gorszym od literatury mistycznej. To miejsce, w którym literatura napotyka granice własnej użyteczności. Jeśli symbol czyni nas uważniejszymi na potrzeby drugiej osoby, dobrze nam posłużył. Jeśli zachęca do pogardy dla codziennych obowiązków, powinniśmy zakwestionować interpretację, choćby jej język był bardzo piękny.

Dwanaście okien nie gwarantuje dwunastu objawień. Większość wychodzi na pogodę, pracę i przemijające światło. To wystarczy. Formowanie odbywa się również tam.

Margines czytelnika. Sporządź listę dwunastu drobnych, zwyczajnych doświadczeń, dzięki którym rozpoznajesz swoje dni. Przez kolejne dwanaście dni wybieraj po jednym. Zapisz, co naprawdę się wydarzyło, a następnie jedno zdanie o tym, co zauważyłeś. Nie zamieniaj notatek w prognozy lub oceny. Na końcu przeczytaj całość jako zapis kontaktu z życiem.

10. Koło i serce

Pod koniec *Sefer Jecira* pojawia się triada od pokoleń zajmująca interpretatorów: *Teli*, koło lub cykl oraz serce. Ich dokładne znaczenia kosmologiczne są przedmiotem sporów, a edycje różnią się szczegółami. Niektórzy komentatorzy łączą *Teli* z osią niebios lub postacią podobną do smoka. Koło sugeruje ruch cykliczny; serce wprowadza intymny środek do olbrzymiej mapy. Twierdzenie, że pojęcia te tworzą jeden odwieczny i ustalony diagram, spłaszczyłoby trudną historię.

Jako obraz są jednak niezapomniane: oś, obrót i środek życia. Łączą troskę księgi o kosmiczną miarę i ludzkie wcielenie w zwartą wizję. Nasza współczesna lektura może zapytać, jak żyje człowiek, gdy wszystko się obraca.

Koło rozpoznać chyba najłatwiej. Wraca dzień. Wraca tydzień. Wraca kłótnia. Rodzina spotyka się na kolejnym święcie i odkrywa, jak niewiele — i jak wiele — się zmieniło. Koło może oznaczać kojący rytm albo zmienić się w koszmar powtarzania. Możemy podziwiać cykliczny czas w eseju filozoficznym i lękać się go, gdy raz jeszcze popełniamy ten sam błąd.

Młody człowiek przyrzeka sobie, że nigdy nie będzie mówił równie ostro jak rodzic. Po latach, wyczerpany, słyszy z własnych ust dokładnie to samo zdanie. Rozpoznanie bywa przerażające. Może też stać się chwilą, kiedy odziedziczony wzór staje się widoczny. Nie jesteśmy wolni tylko dlatego, że odrzucamy to, co nam przekazano. Stajemy się swobodniejsi, kiedy potrafimy zobaczyć, jak dziedzictwo działa poprzez nas, i zdecydować, co sami przekażemy dalej.

Koło nie zawsze jest pułapką. Cotygodniowy rytuał może dawać rodzinie stabilność. Powrót do wiersza może odsłonić znaczenia niedostrzegalne przy pierwszej lekturze. Powtarzana troska sprawia, że zaufanie staje się wiarygodne. Różnica polega nie tyle na samym powrocie, ile na zdolności powracającego wydarzenia do przyjmowania nowej uwagi.

Obraz osi komplikuje sprawę. Co pozwala zrozumieć ruch? Koło bez porządkującego środka nie byłoby kołem. Jednak nasze zasady organizujące życie często pozostają nieświadome. Możemy podporządkować całe dziesięciolecie pragnieniu uznania, unikaniu odrzucenia, udowadnianiu komuś błędu albo zachowaniu roli, która kiedyś nas chroniła. Przez lata opisujemy ruch, nie nazywając jego środka.

Osoba pracująca bez przerwy może mówić, że centrum jej życia stanowi miłość do rodziny. To może być prawda. Może też skrywać lęk przed bezruchem. Ktoś nieustannie mówiący o niezależności może być rządzony pragnieniem, by nigdy nie poczuć zależności. Osoba ścigająca wiedzę duchową może w tajemnicy szukać odporności na niepewność. Żadnej z tych możliwości nie należy traktować jak diagnozy. To pytania, które trzeba stawiać ostrożnie, najlepiej w rozmowie z ludźmi znającymi nas na tyle dobrze, by móc się z nami nie zgodzić.

A potem pojawia się serce. Byłoby sentymentalizmem wyobrażać je sobie wyłącznie jako współczesne hasło „podążaj za uczuciami". Hebrajskie *lew* i związany z nim świat pojęć obejmują myśl, wolę i wewnętrzne ukierunkowanie w sposób, który polskie „serce" oddaje tylko częściowo. Nie powinniśmy wczytywać nowoczesnego rozdziału głowy i serca w każde dawne użycie tego słowa. Nie powinniśmy też zmieniać świętego pojęcia w mglisty nakaz ignorowania dowodów.

W tej książce serce nazywa miejsce, gdzie wiedza staje się odpowiedzialnością. Mogę wiedzieć, co należy powiedzieć, i mimo to odmówić wypowiedzenia tego. Mogę rozumieć cierpienie drugiego człowieka, a jednak wybrać wygodę. Między poznaniem a czynem istnieje odległość. Serce jest obrazem chwili, kiedy dystans staje się osobistą sprawą. Pyta nie tylko, czy zdanie jest prawdziwe, ale do czego prawda wzywa tego, kto ją poznał.

Możemy studiować obrót gwiazdy i czuć zachwyt. Możemy przyglądać się powracającemu konfliktowi rodzinnemu i odczuwać rozpacz. W obu przypadkach spotykamy wzór. Różnica polega na tym, że ludzki wzór może domagać się naszej odpowiedzi. Pewne rzeczy da się zmienić poprzez własne postępowanie; inne trzeba przetrwać albo spotkać z pomocą innych. Sztuka życia jest po części cierpliwym odróżnianiem tych kategorii.

Koło, oś i serce zapraszają do krótkiego rachunku. Co powraca w moim życiu? Wokół czego się obraca? Gdzie powracający wzór spotyka się z moją odpowiedzialnością? Ćwiczenie nie wymaga nadnaturalnego objaśnienia. Wymaga uczciwości wobec czasu. Człowiek, który dostrzeże jedno szkodliwe powtórzenie, może zacząć je przerywać. Kto zauważy powtórzenie podtrzymujące życie, może zacząć je chronić.

Pozostaje ostatni obraz. Wyobraź sobie zegarmistrza naprawiającego mały mechanizm. Wskazówki zegarka zakreślają okręgi. Mechanizm ma środek. A jednak człowiek, który odbiera naprawiony zegarek, może troszczyć się o niego z całkiem innego powodu: należał do kogoś kochanego. Ruch fizyczny i jego ludzkie znaczenie są w doświadczeniu nierozdzielne, ale nie należą do tego samego rodzaju faktów. Uszanować całe wydarzenie to zachować tę różnicę.

Podobnie jest z dawnymi diagramami kosmicznymi. Należą do własnego świata intelektualnego. Nasza pamięć i zobowiązania — do naszego. Wąska Ścieżka jest miejscem spotkania, gdzie oba światy mogą mówić, a żaden nie udaje drugiego.

Margines czytelnika. Narysuj koło. Na jego obrzeżu wpisz powracający wzór. W środku zapisz przekonanie, lęk, obowiązek lub pragnienie, wokół którego wzór może się obracać. Pod rysunkiem zanotuj działanie mogące przerwać niechciane powtórzenie albo chronić takie, które podtrzymuje życie. Niech będzie na tyle konkretne, by można je było rozpoznać jutro.

11. Kombinacja: świat tego, co mogło się wydarzyć

Dwadzieścia dwie litery można przestawiać, parować i wymieniać. Tekst podaje słynną liczbę 231 bram dla kombinacji par, wynikającą z wyboru dwóch różnych liter spośród dwudziestu dwóch, jeśli nie liczymy osobno ich kolejności: dwadzieścia dwa razy dwadzieścia jeden podzielone przez dwa. Inne rozważania i tradycje tekstualne badają znaczenie odwracania kolejności oraz kierunku. Wystarczy zauważyć, że liczba wywodzi się z precyzyjnej idei kombinatorycznej, nie z niewytłumaczonego cudu.

Mały zbiór elementów może wytworzyć nadzwyczajną mnogość relacji. Tak dzieje się w muzyce, języku, chemii i życiu społecznym, choć mechanizmy nie są identyczne. Melodia może wyłonić się z dwunastu półtonów. Rozmowa zmienia się, gdy te same dwie osoby spotkają się w nowym miejscu. Pojedynczy wcześniejszy wybór zmienia zestaw decyzji dostępnych teraz. Możliwości mnożą się, ale nie bez ograniczeń.

Idea nieograniczonych kombinacji potrafi odurzać. Możemy wyobrażać sobie nieskończony zestaw tożsamości, przyszłości, zawodów i dróg duchowych. Internet wzmacnia to odurzenie. Każda godzina pokazuje więcej możliwych żyć, niż moglibyśmy przeżyć. Widzimy zdjęcia dalekich domów, laboratoriów, górskich klasztorów, dobrze prosperujących firm, ogrodów i ludzi, którzy wyglądają, jakby stali się kimś całkowicie innym, niż byli dawniej. Każda możliwość może być dla kogoś prawdziwa. Wszystkie razem sprawiają jednak, że życie stojące tuż przed nami zaczyna wydawać się pomyłką.

Stary obraz permutacji odsłania jednocześnie piękno i okrucieństwo możliwości. Parę można ułożyć na więcej niż jeden sposób, ale człowiek nie potrafi żyć wszystkimi parami naraz. Kosztem wybrania jednej formy jest rezygnacja z innych. Nie dowodzi to, że wybór był błędny. Taka jest zwykła konstrukcja życia, które ma granice.

Malarz wybiera kolor, zostawiając pozostałe na palecie. Kompozytor zapisuje jedno zakończenie, porzucając dziesiątki innych, które też mogłyby się sprawdzić. Ktoś decyduje się opiekować starszym krewnym i traci możliwości, które inaczej pozostawałyby dostępne. Chcielibyśmy może metafizyki, która każdą rezygnację zamienia w tajny zysk, ale rzeczywistość jest bardziej złożona. Niektóre straty pozostają stratami. Godność wyboru nie wymaga ich zaprzeczenia.

Co sprawia, że kombinacja ma znaczenie? Nie każda sekwencja liter jest słowem; nie każde słowo jest prawdziwym zdaniem; nie każde prawdziwe zdanie jest życzliwe albo wypowiedziane we właściwej chwili. Możliwych form jest więcej niż form wartych wybrania. W tej luce mieszka osąd. Twórczość pozbawiona rozeznania staje się hałasem. Rozeznanie pozbawione twórczości — szeregiem zamkniętych drzwi.

Płynie stąd ważna praktyczna konsekwencja dla każdego, kto pragnie stworzyć większy dorobek. Możliwość napisania stu książek nie oznacza, że sto książek trzeba napisać. Każdy nowy tytuł powinien odpowiadać na rzeczywiste pytanie, zawierać oryginalny ruch myśli i dawać czytelnikowi coś, czego nie dają tytuły sąsiednie. W przeciwnym razie kombinatoryczna obfitość katalogu stanie się fabryką powtórzeń. Biblioteka rośnie przez głębię i powiązania, nie tylko przez dodawanie pozycji.

Podobnie jest w życiu osobistym. Zanim podejmiemy się nowego projektu, możemy zapytać, z czym go łączymy. Czy wzmacnia istniejący cel? Czy wymaga obietnicy, której nie jesteśmy w stanie dotrzymać? Czy powtarza stary wzór pod nową nazwą? To pytania pozbawione romantyzmu. Pomagają odróżniać formowanie od niespokojnego przestawiania elementów.

Można wyobrazić sobie 231 bram jako miejsce wyboru. W tej współczesnej medytacji każda brama nie jest ukrytym zaklęciem, lecz przypomnieniem, że relacja zmienia to, co dana rzecz może uczynić. To samo zdanie wypowiedziane z pogardą albo troską nie jest tym samym wydarzeniem. To samo milczenie ofiarowane z szacunku albo jako kara nie tworzy tej samej relacji. Znaczenie działania zależy częściowo od otoczenia, odbiorcy i tego, co je poprzedziło.

Dlatego najtrudniejsze kombinacje dotyczą często czasu. Prawda wypowiedziana po wielu latach może nadal być konieczna, lecz jej skutki różnią się od skutków prawdy powiedzianej bez zwłoki. Obietnica złożona, zanim mówiący rozumie jej cenę, może stać się pułapką. Prośba o wybaczenie, której głównym celem jest ulżenie sprawcy, może pogłębić ranę. Znaczenie nie mieści się w samych słowach; formuje się w polu spotkania.

Świat tego, co niemal się zdarzyło, jest światem niewysłanych zdań i niewybranych dróg. Może stać się krainą żalu. Może też zachować czułość wobec osoby, którą byliśmy, kiedy wiedzieliśmy mniej. Podejmujemy decyzje przy niepełnej wiedzy i później dostrzegamy to, czego wówczas zobaczyć nie mogliśmy. Naszym zadaniem nie jest dowodzić, że każdy wybór był optymalny. Jest nim uczenie się bez udawania, że nauka unieważnia konsekwencje.

Jeżeli w łączeniu istnieje dyscyplina duchowa, może polegać na odmowie wielbienia samej możliwości. Prawdziwe życie nie jest życiem, w którym wszystkie bramy pozostają otwarte. Jest tym, w którym uczymy się odpowiedzialnie przechodzić przez niektóre, pozostawiać inne zamknięte i stać przy tych, którzy muszą żyć z konsekwencjami.

Margines czytelnika. Wypisz dwa możliwe następne kroki w obecnej sytuacji. Przy każdym zanotuj, co umożliwia, co utrudnia i kogo dotyka. Następnie wymyśl trzecią opcję, która nie jest kompromisem pośrodku, lecz zmienia samo pytanie. Nie musisz wybierać od razu. To ćwiczenie służy formowaniu decyzji godnej jej skutków.

12. Przymierze uwagi

Pod koniec tekstu w jego przekazywanej opowieści pojawia się Abraham. Patriarcha wiązany jest z otrzymaną mądrością i z przymierzem. Zakończenie to należy do samego centrum żydowskiego kontekstu księgi. Nie można przełożyć go bez reszty na ogólną osobistą obietnicę ani przedstawiać jako zaproszenia dla osób spoza tradycji do przywłaszczenia konkretnego przymierza religijnego.

Możemy jednak rozważyć postać odpowiedzialności, którą idea przymierza pozwala zobaczyć. Przymierze różni się od nastroju. Przeżywa godzinę, w której zostało wypowiedziane. Łączy pamięć z oczekiwaniem, słowo z czynem, jedno pokolenie z następnym. W myśli żydowskiej jego wymiar teologiczny pozostaje nieusuwalny. W zwykłym życiu współczesnego czytelnika starannie ograniczona analogia może rozświetlić różnicę między pragnieniem czegoś a zobowiązaniem do trwałej odpowiedzialności wobec tego.

Żyjemy w epoce wychwalającej autentyczność, czasami tak, jakby każde nowe uczucie miało prawo unieważnić każdą wcześniejszą obietnicę. Uczucia zasługują na szacunek i potrafią ujawnić, że obietnica stała się szkodliwa lub niemożliwa do spełnienia. Jednak życie złożone wyłącznie z natychmiastowych impulsów z trudem utrzymywałoby przyjaźń, troskę, naukę czy sprawiedliwość. Pewne rzeczy stają się rzeczywiste dopiero dlatego, że nadal je szanujemy, kiedy przestały nas ekscytować.

Weźmy naukę języka. Początkowo każde nowe słowo jest małym zwycięstwem. Potem praca staje się powtarzalna. Gramatyka stawia opór. Postęp zwalnia. Człowiekiem, który dociera do

głębszego rozumienia, nie musi być ten, kto na początku odczuwał najgorętszy entuzjazm. Często jest nim ten, kto akceptuje długą relację z trudnością. Jego zobowiązanie nie czyni go lepszym. Daje czasowi możliwość uczestniczenia w formowaniu.

Albo rozważmy obietnicę złożoną drugiemu człowiekowi: „Będę jutro". Zdanie tworzy niewielką architekturę moralną. Zostaje zarezerwowany pokój, ktoś oczekuje podróży, prowizorycznie udziela zaufania. Jeśli obietnica zostaje złamana, konsekwencji nie usuwa wyjaśnienie, że mówiący przestał mieć ochotę przyjść. Jeżeli okoliczności rzeczywiście uniemożliwiają dotrzymanie słowa, uczciwość i naprawa szkody stają się częścią odpowiedzialności. Obietnica nie oznacza całkowitego panowania nad przyszłością. Jest sposobem potraktowania przyszłości poważnie.

Idea przymierza może zostać nadużyta. Niektóre instytucje żądają lojalności długo po tym, jak przestały na nią zasługiwać. Przywołują święty język, aby zasłonić się przed krytyką albo utrzymać bezbronnych ludzi w niebezpiecznych układach. Żadnej symbolicznej dyskusji o wierności nie wolno wykorzystywać do usprawiedliwiania przymusu, przemocy czy wyrzeczenia się sumienia. Odpowiedzialne zobowiązanie nadal podlega ocenie etycznej. Zdolność odejścia może być wyrazem prawości, a nie jej braku.

Wąska Ścieżka proponuje więc przymierze uwagi wyłącznie jako dobrowolną dyscyplinę osobistą, nie zamiennik przymierza religijnego ani obowiązku prawnego czy terapeutycznego. Prosi, aby wybrać coś skromnego i wartego troski, określić, jak troska ukaże się w działaniu, a gdy życie się zmieni — otwarcie przemyśleć zobowiązanie. Zobowiązanie, którego nie wolno

badać, może stać się bożkiem. Zobowiązanie sprawdzane co godzinę może nigdy nie zacząć żyć.

Czytelnik może wybrać troskę o praktykę studiowania: jeden wieczór w tygodniu ze źródłowym tekstem, notatkami i pytaniami. Ktoś inny zdecyduje się mówić bardziej prawdziwie do osoby, z którą rozmowy stały się wymijające. Jeszcze ktoś postanowi chronić czas odpoczynku, rozpoznając, że nieustanna praca zaczęła szkodzić relacjom, którym rzekomo miała służyć. Praktyki są różne. Łączy je nie tajna energia, lecz gotowość nadania uwadze trwałości.

W zachowywaniu wierności małemu obowiązkowi jest coś cicho radykalnego w kulturze nieustannych początków. Codziennie proponuje się nam nowe kursy, aplikacje, systemy, tożsamości i lekarstwa. Następne drzwi błyszczą. Te, przez które weszliśmy miesiąc temu, stały się znajome, wymagające, czasem nudne. Łatwo pomylić nowość z przemianą. Człowiek potrafi spędzić lata na przygotowaniach do rozpoczęcia, nie odkrywając, co zmieniłaby wytrwała praktyka.

A przecież ciągłość nie może stać się uwięzieniem. Książka, która nas uformowała, może z czasem nie wystarczać w pewnych punktach. Nauczyciel, który pomógł, może się mylić. Własne interpretacje muszą pozostawać otwarte na poprawki. Wierność tradycji może zawierać trud odróżniania tego, czego naprawdę uczy, od tego, czego kiedyś pragnęliśmy w niej znaleźć. Przymierze uwagi nie jest obietnicą, że nigdy nie zmienimy zdania. Jest zgodą, aby zmieniać je uczciwie.

Gdy ta część książki się kończy, rozważmy jej główny ruch. Liczba uczy rozróżniania; litera uczy możliwości; kombinacja uczy relacji; przymierze uczy konsekwencji. Żadna z nich nie podaje

recepty na panowanie nad rzeczywistością. Razem szkicują dyscyplinę spotykania jej bez wyrzekania się zdumienia ani rozeznania.

Dawne hebrajskie dzieło opisuje świat formowany przez święty porządek. Stoimy poza jego historycznym światem, czytając w świetle, które nadal rzuca. Nie wolno nam uznać tego światła za własne dziedzictwo bez studiowania. Wolno nam przyjąć je jako pytanie. Jaki świat nasze słowa i decyzje pomagają uczynić miejscem możliwym do zamieszkania dla innych?

Margines czytelnika. Zapisz zobowiązanie zaczynające się od słów: „Przez następne cztery tygodnie będę…". Wybierz konkretny czyn, do którego nikt inny nie zostaje przymuszony. Dodaj datę przeglądu, rozsądny wyjątek oraz imię człowieka, na którego może wpłynąć dotrzymanie albo złamanie słowa. Użyteczne zobowiązanie czyni odpowiedzialność wyraźniejszą, nie bardziej pompatyczną.

CZĘŚĆ TRZECIA — WĄSKA ŚCIEŻKA

13. Pracownia formowania

Przy oknie stoi stół. Leży na nim zeszyt, ołówek i egzemplarz starej księgi. Księga przebyła drogę przez języki i stulecia. Zeszyt nie został jeszcze zapisany. Między nimi leży rozróżnienie, od którego zależy cały ten projekt. Dawna księga jest świadectwem. Zeszyt jest miejscem odpowiedzi. Pomylić jedno z drugim to wyrządzić niesprawiedliwość obu.

Ćwiczenia w końcowej części nie są rytuałami historycznej *Sefer Jecira*. Zostały zaprojektowane dla współczesnego czytelnika, który chce sprawdzić użyteczność uwagi, nazywania, relacji i odpowiedzialności. Nie odtwarzają boskich aktów formowania ani nie dają władzy nad ludźmi i zdarzeniami. Ich skromna skala jest zamierzona. Praktyka mówi nam najwięcej wtedy, gdy potrafimy dostrzec, co rzeczywiście zaszło, bez wymyślania niezwykłych skutków.

Praktyka pierwsza — Inwentarz i opowieść

Wybierz sytuację, o której masz mocno wyrobioną opinię. Może dotyczyć pracy, przyjaźni, rodzinnej decyzji albo książki, którą chciałbyś napisać. Złóż kartkę na pół. Lewą stronę nazwij „Co mogę zaobserwować”, prawą — „Co według mnie to oznacza”. Po lewej zapisz daty, wypowiedziane słowa, podjęte działania i szczegóły, które mógłby potwierdzić drugi świadek. Po prawej — osądy, lęki i nadzieje. Zadanie nie polega na usunięciu prawej strony. Ludzie potrzebują interpretacji. Chodzi o to, by interpretacja nie udawała jedynego możliwego dowodu.

Dodaj teraz trzecią linię na dole kartki: „Co mogłoby zmienić moje zdanie?”. Jeśli nie potrafisz odpowiedzieć, rozważ, czy twój wniosek nie stał się odporny na rzeczywistość. Niekiedy

przekonanie jest uzasadnione; innym razem jest schronieniem zbudowanym przed rozczarowaniem. Ta linia to niewielkie drzwi pozostawione otwarte dla uczenia się.

Praktyka druga — Alfabet alternatyw

Zapisz ważne zdanie, które zamierzasz wypowiedzieć. Pod nim napisz pięć alternatywnych wersji. Zmieniaj po kolei czasownik, przymiotnik, zaimek, kolejność części zdania i stopień pewności. Zauważ, jak zmienia się sugerowana relacja. „Zawsze mnie ignorujesz” i „Poczułem się samotny, kiedy rozmowa się skończyła” nie są równoważne, a żadnego z nich nie należy stosować jedynie jako sztuczki mającej zmusić drugiego człowieka do posłuszeństwa. Zapytaj, która forma najdokładniej przedstawia twoje doświadczenie, pozwalając jednocześnie rozmówcy pozostać człowiekiem, a nie oskarżonym.

Jeśli prawda jest surowa, nie zmiękczaj jej do fałszywego spokoju. Zdanie „Nie jestem bezpieczny w tej sytuacji” może być tym właściwym. Ćwiczenie nie głosi, że każdy konflikt da się naprawić dzięki lepszemu doborowi słów. Uczy czynić używane słowa odpowiedzialnymi wobec rzeczywistości.

Praktyka trzecia — Trzy krzesła

Ustaw trzy krzesła albo narysuj je na kartce. Na pierwszym siedzi Przestrzeń i pyta, czemu trzeba pozwolić oddychać. Na drugim — Ciągłość, pytająca o dane słowo i o to, co zasługuje na zachowanie. Na trzecim — Zmiana, pytająca, co nie może dłużej pozostać takie samo. Rozważ jedną decyzję kolejno z każdej pozycji. Rób notatki, nie ogłaszając zwycięzcy. Następnie usiądź na zwyczajnym krześle i przeczytaj zapis. Żadnej metaforze nie wolno zdecydować w

twoim imieniu. Musisz wybrać, a wybór musi zamieszkać w prawdziwym świecie.

Ćwiczenie przydaje się właśnie dlatego, że żadne krzesło nie zna tajnej odpowiedzi. Spowalnia odruch. Uwidacznia spór wewnątrz jednego umysłu, gdzie można go rozważyć, zanim na zewnątrz przemieni się w krzywdę.

Praktyka czwarta — Siedem zdolności

Przez tydzień obserwuj mowę, inteligencję, lojalność, odwagę, przyjemność, dyscyplinę i milczenie. Każdego wieczoru wybierz jedno zdarzenie: chwilę, kiedy jakaś zdolność pomogła, albo gdy jej nadmiar czy niewłaściwe zastosowanie spowodowały trudność. Unikaj chwalenia lub potępiania całej swojej osoby. Celem jest ujrzenie wzorca czynów. Siódmego wieczoru wybierz zdolność, którą chcesz pielęgnować uważniej, i sytuację, w której powinieneś powściągnąć jej zwyczajny przejaw.

Siedem zdolności jest współczesnym narzędziem dydaktycznym Ora et Ama. Nie udajemy, że stanowią dawną listę odpowiedniości planetarnych. Zachowujemy historyczną liczbę i otwarcie tworzymy obok niej nową treść. To właściwa relacja współczesnego autora z dawnym źródłem: ani plagiat, ani przebieranie własnego wynalazku za tradycję.

Praktyka piąta — Koło powrotu

Narysuj okrąg i zaznacz cztery lub pięć momentów, w których powtórzył się określony wzór. Jeśli możesz, użyj rzeczywistych dat. W środku wpisz pytanie: „Co ten wzór chroni?”. Odpowiedzią może być bezpieczeństwo, reputacja, unikanie trudności, wygoda albo autentyczna wartość. Rozważ cenę wzoru. Nie zakładaj, że wszystko, co się powtarza, jest złe. Zaufanie bywa powtarzaniem

życzliwości. Naprawa może wymagać ponawianych przeprosin połączonych ze zmianą postępowania. Szukaj różnicy między wzorem podtrzymującym życie a tym, który je zwęża.

Jeżeli wzór dotyczy przemocy, poważnego kryzysu psychicznego albo innej niebezpiecznej sytuacji, ćwiczenie refleksyjne nie zastępuje kompetentnej pomocy. Pierwszeństwo mają bezpieczeństwo i praktyczne wsparcie.

Praktyka szósta — Przymierze możliwe do dotrzymania

Napisz jeden akapit. Nazwij coś, o co zamierzasz się troszczyć; określ działanie, czas trwania i okoliczności, w których sprawdzisz zobowiązanie. Nie przysięgaj wiecznej wierności interpretacji, nauczycielowi czy instytucji. Wybierz obietnicę proporcjonalną do własnego życia. Strona czytana w każdą niedzielę może znaczyć więcej niż rozbudowana inicjacja, której nigdy się nie praktykuje. Uczciwa rozmowa zaplanowana na przyszły tydzień może znaczyć więcej niż imponujący tytuł duchowy.

Następnie zapytaj, czy zobowiązanie szanuje wolność innych ludzi. Obietnica, która wymaga od drugiej osoby zachowania zgodnego z naszym życzeniem, nie należy całkowicie do nas. Przepisz ją tak, aby obowiązek dotyczył własnego postępowania. Już ta jedna zmiana może uczynić obietnicę uczciwszą.

Praktyka siódma — Otwarty margines

Wybierz stronę tej książki, która wywołała opór. Zapisz zdanie wyrażające sprzeciw. Wyjaśnij, co autor przeoczył. Jeśli twój sprzeciw jest silny, uznaj go za wkład, a nie niedogodność. Książka interpretacyjna, która nie pozostawia miejsca na niezgodę, stała się zamkniętym pokojem, nie czytelnią. Studium dawnej literatury

zasługuje na stół, przy którym źródła, komentatorzy, współczesny autor i czytelnik nie muszą udawać jednego głosu.

Na koniec pracowni zamknij zeszyt. Spójrz na leżący obok przedmiot: klucz, czarkę, roślinę, książkę. Istnieje niezależnie od twojej interpretacji. Pozwól doświadczeniu pozostać zwyczajnym. Nie stworzyłeś wszechświata na nowo. Być może stałeś się nieco uważniejszy w sposobie, w jaki go zamieszkujesz. To wystarczająca praca na jeden dzień.

14. Siedem dni z literami i liczbami

Poniższą siedmiodniową ścieżkę czytelniczą można przejść na papierze albo w internetowym czytniku Ora et Ama. Nie wymaga zapłaty, ujawniania spraw prywatnych, deklaracji religijnej ani wiary w okultystyczne związki przyczynowe. Każdy dzień obejmuje krótki kierunek lektury i praktykę. Zapisuj tylko to, co chcesz zachować. Jeśli ćwiczenie stanie się obciążające, pozostaw je niedokończone i wróć do zwykłego życia.

Dzień pierwszy — Przyjmij niedokończony początek

Przeczytaj rozdział pierwszy. Pomyśl o sprawie, której historię odziedziczyłeś jako pozornie rozstrzygniętą. Znajdź przynajmniej dwa sposoby rozpoczęcia tej opowieści. Być może kariera nie zaczęła się od pierwszej pracy, ale od rozmowy kilka lat wcześniej. Być może oddalenie od kogoś zaczęło się na długo przed ostatnią kłótnią. Zapisz oba początki, nie rozstrzygając, który jest ostateczny. Dzisiejsza praktyka polega na zauważeniu, że opowieść może być prawdziwa w więcej niż jednym układzie, podczas gdy fakty nadal muszą odpowiadać dowodom.

Pytanie do dziennika: Co staje się możliwe, kiedy słabnie moje przywiązanie do jednego początku?

Dzień drugi — Licz, ale nie redukuj

Przeczytaj rozdział drugi i wróć do różnicy między obserwacją a interpretacją. Policz coś niewielkiego i rzeczywistego: godziny dostępne na zadanie, książki już rozpoczęte, wiadomości oczekujące na odpowiedź. Posłuż się wynikiem do podjęcia jednej praktycznej decyzji. Następnie zapytaj, czego liczba nie mogła ujawnić. Celem jest precyzja bez oddawania jej czci. Liczba jest

narzędziem troski, kiedy pozwala dostrzegać granice; staje się bożkiem, gdy pozwalamy jej opisywać cały ludzki świat.

Pytanie do dziennika: Co w tej sytuacji staje się jaśniejsze dzięki liczeniu, a co pozostaje niepoliczalne?

Dzień trzeci — Nazywaj uważnie

Przeczytaj rozdział szósty. Zapisz mocne słowo, którego ostatnio użyłeś, na przykład „zawsze", „nigdy", „leniwy", „beznadziejny" albo „genialny". Sprawdź, czy słowo nie niesie więcej, niż pozwalają stwierdzić dowody. Zastąp je zdaniem formułującym konkretną tezę. Jeżeli pierwotne słowo było uzasadnione, wyjaśnij dlaczego. Nie wymuszaj optymizmu. Odpowiedzialny język czasami nazywa okrucieństwo wprost. Dzisiejsze zadanie to odkrycie, czy słowa mogą być jednocześnie dokładne i ludzkie.

Pytanie do dziennika: Które słowo zmieniło moją relację do zdarzenia, zanim w pełni je zrozumiałem?

Dzień czwarty — Otwórz trzy krzesła

Przeczytaj rozdział siódmy. Wybierz decyzję i wysłuchaj na piśmie Przestrzeni, Ciągłości i Zmiany. Pozwól każdemu głosowi przedstawić najsilniejszy argument. Zauważ, który zazwyczaj lekceważysz. Jeśli pociąga cię nieustanna nowość, Ciągłość może znać coś ważnego. Jeśli mocno trzymasz się rzeczy znajomych, Zmiana może postawić konieczne pytanie. Na zakończenie nazwij jeden fakt, którego żadne krzesło nie znało z góry.

Pytanie do dziennika: Jaką ważną troskę dostrzegam, kiedy przez chwilę przestaję bronić swojej ulubionej odpowiedzi?

Dzień piąty — Dostrzegaj podwójną bramę

Przeczytaj rozdział ósmy. Wybierz zdolność, która dziś ujawniła się w dwóch odmiennych postaciach. Może milczenie ochroniło czyjąś godność w jednej chwili, a w drugiej ukryło twój lęk. Może dyscyplina pozwoliła rozwijać projekt, lecz potem odebrała potrzebny odpoczynek. Zapisz obie sceny. Nie przyznawaj zdolności ani korony, ani wyroku. Zbadaj jej warunki. To nie test charakteru, tylko obserwacja działań w relacjach.

Pytanie do dziennika: Po czym mogę poznać, że jedna z moich mocnych stron zaczęła wyrządzać szkodę?

Dzień szósty — Podążaj za kołem

Przeczytaj rozdział dziesiąty. Rozpoznaj powracający wzór kształtujący twoje dni. Poszukaj jego osi: przekonania, potrzeby lub obietnicy, wokół której się obraca. Rozważ, czy wzór podtrzymuje coś wartego ochrony, czy też wytwarza koszt, którego przestałeś dociekać. Wybierz jeden skromny eksperyment na jutro. Inne powitanie, uczciwa pauza, chroniona godzina, pytanie zadane przed oskarżeniem — coś na tyle małego, by dało się spróbować, i na tyle rzeczywistego, by miało znaczenie.

Pytanie do dziennika: Co powraca dlatego, że to wybieram, a co dlatego, że przestałem to zauważać?

Dzień siódmy — Zapisz przymierze uwagi

Przeczytaj rozdział dwunasty, a potem wróć do zeszytu z poprzednich sześciu dni. Nie szukaj niezwykłego objawienia. Poszukaj jednej zmiany w jakości obserwacji. Może zauważyłeś, jak szybko nadajesz innym ludziom nazwy. Może odróżniłeś rzeczywisty problem od katastroficznej opowieści. Może dostrzegłeś, że użyteczne zobowiązanie musi być mniejsze od

wyidealizowanej tożsamości. Zapisz jedną intencję na cztery tygodnie i datę jej sprawdzenia. Zostaw miejsce poniżej na odpowiedź, której udzieli rzeczywistość.

Pytanie do dziennika: Jaki jeden akt uwagi mógłbym kontynuować bez konieczności nazywania go przemianą?

Na koniec tygodnia książka pozostanie ta sama. Czytelnik — być może nie. Nie da się tej różnicy zagwarantować ani zmierzyć mistycznym certyfikatem. Może ujawnić się dopiero później, w rozmowie mniej okrutnej, w decyzji podjętej ostrożniej albo w chwili, gdy stare słowo utraci prawo do uchodzenia za całą prawdę.

15. Księga, która pozostaje otwarta

Dziecko siedzi przy stole i uczy się pisać własne imię. Pierwsza litera jest zbyt wielka. Druga opiera się o nią. Dłoń przytrzymuje papier. Imię można rozpoznać, lecz daleko mu do doskonałości. Dziecko studiuje nierówne znaki z powagą, o której dorośli być może już zapomnieli. Tutaj, w najprostszym ćwiczeniu wspólnego alfabetu, wydarzyło się coś ogromnego. Życie, które istniało wcześniej, znalazło nowy sposób ogłoszenia swojej obecności.

Ta książka zaczęła się od tekstu, który nie chce mieć jednego bezspornego początku. Śledziliśmy dziesięć i dwadzieścia dwa, litery grupowane po trzy, siedem i dwanaście, koło, serce, przymierze. Pozwalaliśmy dawnym obrazom pozostawać w ich historycznym świecie, pytając, jakie kwestie mogą postawić obok naszych. Na każdym etapie pokusa była ta sama: skłonić symbol do powiedzenia więcej, niż odpowiedzialnie możemy wiedzieć.

Idea ukończonego tajnego systemu przynosi pocieszenie. Wszystko miałoby swoją literę, planetę, ścieżkę, właściwe miejsce. Lęk pojawiałby się tylko dlatego, że czegoś nie udało się rozszyfrować. Ostateczny diagram rozwiązałby problem bycia człowiekiem. Lecz świat nie ma obowiązku poddać się diagramowi. Celem poważnego spotkania z tekstem symbolicznym nie jest ucieczka przed trudnością życia. Jest stawanie się bardziej uważnym uczestnikiem tego życia.

Najstarsze księgi bywają przechowywane przez wspólnoty, które uznają dyscyplinę sporu. Przepisuje się je, studiuje, opatruje komentarzami, kwestionuje i broni. Autorytetu, jaki mają w swoich tradycjach, nie wolno nam przywłaszczać przez użycie kilku symboli. Możemy zaoferować nową książkę napisaną w

obecności starej, jawnie odpowiedzialną za różnicę między nimi. Oto obietnica Wąskiej Ścieżki: współczesna lektura, która ani nie wyśmiewa odziedziczonej mądrości, ani nie udaje, że przemawia jej autorytetem.

Być może najgłębsza lekcja formowania polega na tym, że zamieszkiwany przez nas świat zawsze jest większy od form, poprzez które go rozumiemy. Nie potrafimy żyć bez form. Potrzebujemy słów, by przepraszać, liczb, by planować, obietnic, by podtrzymywać zaufanie, i wspomnień, by łączyć kolejne dni. A jednak każda forma jest skończona. Człowiek przekracza opis. Relacja przekracza swoją historię. Książka przekracza pojedynczy komentarz. Nawet strona przed nami jest bogatsza niż to, co zauważyliśmy przy pierwszym czytaniu.

Są chwile, kiedy najbardziej odpowiedzialnym czynem jest postawienie kropki. Kłótnia musi się skończyć. Obietnicę trzeba dotrzymać albo uczciwie wycofać. Książka musi zostać ukończona, jeśli ktokolwiek ma ją przeczytać. Nieskończone poprawianie może stać się sposobem unikania obowiązków, jakie niesie ukończone dzieło. Stawiamy kropkę nie dlatego, że powiedzieliśmy już wszystko, lecz dlatego, że jesteśmy gotowi pozwolić odpowiedzieć komuś innemu.

Temu służy ostatnia strona. Nie pieczętuje tajemnicy. Przekazuje rozmowę dalej. Możesz nie zgodzić się z przedstawionymi interpretacjami. Możesz powrócić do tekstu hebrajskiego i odkryć bogactwo, którego nasze strony nie dotknęły. Możesz przeczytać komentarz żydowskiego uczonego i uznać, że trzeba zmienić zdanie. Możesz zamknąć książkę i zająć się zwyczajnymi sprawami dnia. Każda z tych odpowiedzi jest szlachetniejsza od powtarzania niezrozumianych sformułowań.

Dziecko przy stole znów podnosi ołówek. Następna próba również nie będzie doskonała. Może okaże się czytelniejsza. Może bardziej pewna. Imię pozostanie znajome, choć pismo się zmieni. Formowanie nie jest zwycięstwem ukończonego wzoru nad życiem. Jest cierpliwym nadawaniem życiu uczciwej postaci bez zapominania o samym życiu.

Litera czeka na drugą literę. Zdanie czeka na czytelnika. Czytelnik wraca do świata, w którym słowo, decyzja i czyn troski mogą mieć znaczenie.

Księga pozostaje otwarta.

ANEKSY ŹRÓDŁOWE I REDAKCYJNE

A. Mapa sześciu rozdziałów źródła

Poniższy opis stanowi przewodnik po ogólnej strukturze popularnej drukowanej, sześcioczęściowej postaci *Sefer Jecira*. **Nie jest przekładem, streszczeniem werset po wersecie ani dowodem na istnienie jednej, bezspornie pierwotnej redakcji.** Podział na części, kolejność i poszczególne odpowiedniości różnią się między świadectwami. Przyszła dwujęzyczna edycja naukowa musi wskazać precyzyjnie wybrany tekst hebrajski i udokumentować warianty.

Rozdział pierwszy: trzydzieści dwie ścieżki i dziesięć sefirot. Początek wiąże boskie formowanie z trzydziestoma dwiema ścieżkami: dziesięcioma *sefirot belima* i dwudziestoma dwiema literami. Przekazywany materiał rozwija temat dziesięciu, boskiego tchnienia, żywiołów oraz granic przestrzeni. Współczesny czytelnik nie powinien automatycznie utożsamiać tej wczesnej koncepcji z późniejszą, rozbudowaną teozofią kabalistycznego Drzewa Życia. Odpowiadające mu refleksje w książce: rozdziały 1–3 i 5.

Rozdział drugi: dwadzieścia dwie litery i ich kombinacje. Alfabet jest ryty, ważony, wymieniany i łączony. Obrazy par oraz 231 bram pozwalają rozważać porządek, permutacje i mnogość możliwych form. Odpowiadające refleksje: rozdziały 4, 6 i 11.

Rozdział trzeci: trzy matki. Alef, mem i szin otrzymują specjalny status i zostają powiązane z żywiołami powietrza, wody i ognia

oraz innymi układami potrójnych odpowiedniości. „Trzy klimaty" z rozdziału siódmego są wyraźnie nowym zastosowaniem literackim, nie historycznym tłumaczeniem tradycyjnych przypisań. Odpowiadająca refleksja: rozdział 7.

Rozdział czwarty: siedem podwójnych. Bet, gimel, dalet, kaf, pe, resz i taw tworzą grupę siedmiu. Tekst włącza je do rozbudowanych odpowiedniości kosmologicznych obejmujących planety, dni i inne dziedziny. Lista siedmiu zdolności etycznych z naszego rozdziału ósmego jest ćwiczeniem Ora et Ama, nie listą starożytną. Odpowiadająca refleksja: rozdział 8.

Rozdział piąty: dwanaście prostych. Pozostałe litery rozmieszczone zostają w dwunastoelementowym układzie miesięcy, gwiazdozbiorów zodiaku oraz odpowiedniości cielesnych i związanych z doświadczeniem. Dokładne wyliczenia i przypisania trzeba sprawdzić w wybranej redakcji. Dwanaście okien codzienności stanowi współczesną kontemplację, nie twierdzenie kosmologiczne. Odpowiadająca refleksja: rozdział 9.

Rozdział szósty: podsumowanie, Teli, koło, serce i Abraham. Księga zbiera swoją strukturę klasyfikacyjną i obrazy *Teli*, koła i serca; w przekazywanych postaciach kończy się nawiązaniem do Abrahama i przymierza. Kolejność i interpretację motywów należy zweryfikować we wskazanym świadectwie hebrajskim. Odpowiadające refleksje: rozdziały 10, 12 i 15.

Robocze punkty oparcia w tekście hebrajskim

Początkowe wyrażenie *szloszim u-sztajim netiwot peliot chochma* zwykle rozumiane jest jako nawiązanie do trzydziestu dwóch niezwykłych lub cudownych ścieżek mądrości. *Eser sefirot belima* nazywa dziesięć w słynnym, spornym wyrażeniu. Trzy litery אמש oraz siedem בג״ד כפר״ת identyfikują tradycyjne grupy

transliterowane zwykle jako alef–mem–szin i bet–gimel–dalet–kaf–pe–resz–taw. Są to drogowskazy, nie deklaracja, że pozostała część tekstu hebrajskiego została tutaj przełożona na nowo.

B. Krótki słownik

Alef, mem, szin (אמש): trzy litery „matki" w klasyfikacji *Sefer Jecira*. Powiązania z żywiołami i innymi triadami należą do historycznej tradycji tekstualnej.

Belima (בלי מה): trudne słowo powiązane z dziesięcioma *sefirot*. Konkurencyjne przekłady sugerują „bez-czego", „nicość" albo brak substancji. Warto zapoznawać się z dyskusjami naukowymi, zamiast przyjmować jedno rozstrzygnięcie.

Przymierze: ważne pojęcie religijnego życia żydowskiego i zakończenia przekazywanej księgi. Określenie „przymierze uwagi" jest w tej książce jawnie współczesną analogią etyczną, nie zamiennikiem religijnego przymierza.

Litery podwójne: siedem liter klasyfikowanych w historycznym schemacie jako *kefulot*, tradycyjnie związanych z kontrastem wymowy i licznymi odpowiedniościami kosmologicznymi.

Gematria: późniejsza i szeroko rozgałęziona rodzina praktyk interpretacyjnych przypisujących literom hebrajskim wartości liczbowe. Książka nie używa gematrii jako dowodu przepowiedni lub twierdzeń historycznych.

Kabała: rozległy i wewnętrznie zróżnicowany zbiór tradycji mistycznych judaizmu. *Sefer Jecira* wywarła głęboki wpływ na późniejszą kabałę, ale nie należy sprowadzać jej do systemów średniowiecznych i wczesnonowożytnych.

Redakcja tekstualna: dająca się odróżnić przekazywana postać lub układ dzieła. Krótka, długa i saadiańska wersja *Sefer Jecira* różnią się kompozycją i brzmieniem.

Sefer Jecira: hebrajska *Księga Formowania* lub *Księga Stworzenia*, zwięzłe żydowskie dzieło spekulatywno-ezoteryczne o spornym datowaniu i złożonej historii tekstualnej.

Sefirot: rzeczownik w liczbie mnogiej, używany w *Sefer Jecira* w odniesieniu do dziesięciu wyliczanych zasad lub miar; późniejsza kabała rozwinęła znacznie bogatsze znaczenie techniczne.

Litery proste: dwanaście liter pozostałych po wydzieleniu trzech matek i siedmiu podwójnych. „Proste" jest tradycyjną nazwą klasyfikacyjną, nie sądem o znaczeniu.

Teli: niejasne pojęcie kosmologiczne obecne pod koniec dzieła; historyczne interpretacje są różne. Nie należy przedstawiać go jako jednego, oczywistego obiektu.

Trzydzieści dwie ścieżki: centralne sformułowanie łączące dziesięć *sefirot* z dwudziestoma dwiema literami hebrajskimi. To pojęcie tekstowe i teologiczne, nie teoria kosmologiczna potwierdzona eksperymentalnie.

C. Metoda redakcyjna, prawa i granice

Ta książka jest oryginalnym współczesnym dziełem inspirowanym klasycznym tekstem żydowskim. Źródło zostało wskazane poprzez hebrajski tytuł, powracające sformułowania, grupy liter i główne motywy. Objaśnienia historyczne i interpretacja współczesna są świadomie oddzielone w notach autorskich i mapie sześciu rozdziałów. Ćwiczenia zawarte w

książce powstały na potrzeby tej edycji i nie są przypisywane dawnemu utworowi.

To wydanie nie rości sobie prawa do przedstawiania nowego, kompletnego przekładu z hebrajskiego na polski. Gotowy rękopis literacki można już oceniać; dodanie dwujęzycznego aneksu źródłowego wymaga wyboru redakcji podstawowej, pozyskania odpowiedniego tekstu hebrajskiego, sprawdzenia każdego rozwiązania tłumaczeniowego i przeprowadzenia hebraistycznej kontroli redakcyjnej. Przekład poskładany z istniejących współczesnych tłumaczeń angielskich nie spełniałby uczciwie tego standardu. Przed publikacją jako naukowo komentowane wydanie zalecana jest dodatkowa konsultacja z badaczem judaizmu.

Żadnego zdania w tym rękopisie nie należy traktować jako porady medycznej, finansowej czy dotyczącej zdrowia psychicznego. Historyczne kosmologie i odpowiedniości symboliczne przedstawiono jako część dziejów myśli oraz religii. Refleksja osobista nie zastępuje profesjonalnego leczenia, dbałości o bezpieczeństwo ani świadomego podejmowania decyzji.

Nota dystrybucyjna. Jeżeli pełny rękopis cyfrowy jest bezpłatnie dostępny w serwisie Ora et Ama, nie należy zgłaszać tego samego wydania cyfrowego do Amazon KDP Select na okres obowiązywania wyłączności. Wydanie drukowane na żądanie może być oferowane niezależnie, zgodnie z aktualnymi warunkami KDP i wymaganiami produkcyjnymi. Przed wysłaniem książki do Amazon trzeba ustalić ostateczne oznaczenie autora, dane wydawnictwa, prawa, zatwierdzić egzemplarz próbny i przygotować okładkę.

Nota o języku wydania. Niniejsza wersja polska powstała jako autorski przekład angielskiej książki *The Book of Formation: Letters, Numbers, and the Courage to Begin* (Ora et Ama International, rękopis redakcyjny 1.0 z 18 listopada 2026). Nie jest osobnym przekładem z hebrajskiego.

D. Wybrane źródła i dalsze lektury

Teksty pierwotne i dostęp do źródeł

- *Sefer Jecira*, tekst hebrajski oraz skatalogowane wersje, Sefaria: https://www.sefaria.org/Sefer_Yetzirah.1 . Metadane wersji i hebrajski tekst należy sprawdzić przy wyborze tekstu podstawowego.
- Historyczne hebrajskie wydania drukowane, w tym tradycja mantuańska z 1562 roku oraz druk warszawski z 1884 roku, stanowią świadectwa wpływowej rodziny tekstowej; żadnego nie należy automatycznie uznawać za jedyny archetyp.
- Historyczny angielski przekład w domenie publicznej: W. Wynn Westcott, *Sepher Yetzirah* (1887), dostępny w bibliotekach dzieł domeny publicznej, w tym Wikisource. To źródło porównawcze, a nie przekład, z którego przepisano prozę tej książki.

Współczesne badania i kontekst (do konsultacji, nie do reprodukcji)

- A. Peter Hayman, *Sefer Yeṣira: Edition, Translation and Text-Critical Commentary* (Mohr Siebeck, 2004). Kluczowe opracowanie krytyczne tradycji rękopiśmiennych.
- Aryeh Kaplan, *Sefer Yetzirah: The Book of Creation in Theory and Practice* (Weiser, 1990 i kolejne wydania). Szeroko czytana

edycja interpretacyjna; chronione prawem autorskim brzmienie angielskiego przekładu nie zostało tutaj powielone.

- Avishai Bar-Asher, „The Earliest Version of Sefer Yeṣirah: Text, Format, Structure, and Genre”, *Aleph* 23, nr 1–2 (2023), s. 7–50. Ważna ponowna ocena naukowa wersji związanej z Saadią oraz świadectw z genizy: https://cris.huji.ac.il/en/publications/the-earliest-version-of-sefer-yeirah-text-format-structure-and-ge/ .
- *The John Fell Collection of Hebrew Manuscripts*, Christ Church, Oxford: opis kodeksu 188, świadka krótkiej redakcji o sześciu rozdziałach, https://www.chch.ox.ac.uk/sites/default/files/2023-09/John-Fell-Collection-of-Hebrew-MSS.pdf .